

LUD

Rok 32 | CURITIBA, 3 LIPIEC | 1957 | Nr. 27
JULHO

AMERYKA NIE UZNA MAO DZE-TUNGA

Rządy wielu krajów robią na Amerykę nacisk: uznajcie rząd Mao Dze-tunga, przesłanie się sprzeciwiać wprowadzeniu Chin Czerwonych do Organizacji Narodów Zjednoczonych! Największy nacisk wycierają Indie oraz Anglia. Indiom chodzi o zneutralizowanie antykomunistów, Anglii chodzi o handel.

Sekretarz stanu Dulles odpowiedział, że rząd amery-

kański, chociaż jest zawsze gotowy do zmiany swego stanowiska, na razie nie uznaje rządu Mao Dze-tunga. Takie uznanie — powiada Dulles — byłoby uznaniem dla okrucieństw, jakimi komuniści doszli do władzy, a do tych okrucieństw przyznał się bez zająknięcia rząd pekiński w ostatnich dniach. Takie uznanie podważyłoby wiarę i zaufanie jakim inne,

antykomunistyczne narody w Azji darzą Amerykę.

A jeżeli chodzi o O. N. Z. — dodał Dulles — to Związek Sowiecki ze swoim prawem "veto" już tak tę organizację sparaliżował, że w razie dopuszczenia do niej czerwonych Chin — trzeba by jej urządzić żałobny pogrzeb.

A zresztą — powiedział Dulles — komunizm też przeminie!

POZNAŃ UCZCIŁ SWYCH BOHATERÓW

Przemawiając przed otwarciem Targów Poznańskich powiedział Gomułka: złożcie wieńce na wszystkich grobach tak robotniczych jak i tych, w których pochowano zabitych żołnierzy i milicjantów!

Ale i bez tego ludność Poznania żyła wieńcami na grobach. I nie tylko wieńcami. W każdym razie dobrze, że nie trzeba było robić układem, konspiracyjnie.

Wiadomości radiowe i dziennikarskie donoszą, że w kościołach poznańskich odbyły się za poległych bohaterstwa w piątek, dnia 28 czerwca, w samą rocznicę Powstania. Po nabożeń-

stwach uformował się wielki pochód w pobliżu kościoła św. Dominika, który stoi niedaleko ratusza. Na dach tego ratusza dostali się rok temu polscy chłopcy i zawiesili tam polski sztandar narodowy. Pochód, z duchowieństwem na czele, ze sztandarami i wieńcami przeszedł w milczeniu ulic miasta aż do kościoła św. Wojciecha.

Na grobach poległych złożono wieńce.

Jest to pierwsza rocznica wielkiego wydarzenia. Bez Poznania nie byłoby tego Października, który — mówimy co chcemy — przyniósł narodowi ulgę. W jednej z gazet emigracyjnych druko-

wany był niedawno list z Poznania. Stwierdzono w nim, że los robotnika nie wiele się poprawił, bo za małą zwykłą płac przyszła zwykła cen na wszystkie towary. Ale stwierdzono również, że robotnik oddycha swobodnie. Nie siedzi mu na karku Bezpieka — ta Bezpieka, która poznała w Poznaniu, jak ją naród polski ocenia! — A nastroje uległy głębokiej zmianie na lepsze.

Poznań uczcił swych bohaterów. Z Poznaniem i my na emigracji chylimy przed nimi swe czoła. Poległym cześć!

O. N. Z. NIE WIE CO ROBIĆ

Być może, że w najbliższych dniach zapadnie decyzja — tymczasem jednak Organizacja Narodów Zjednoczonych nie wie co robić z owym raportem Komisji Śledczej, która zbadała przyczyny i przebieg Powstania Węgierskiego i stwierdziła, że Powstania tego nie wywołali żadni agenci imperialistyczni, ale sama ludność węgierska doprowadzona do rozpacz okrucieństwami węgierskiej Bezpieki, wyzyskiem sowieckim i nadużyciami czerwonych partyjników.

Raport ogłoszono — a teraz chodzi o to, co O. N. Z. ma dalej zrobić? Po pierwsze — czy ten raport przedyskutować na plenarnym posie-

dzeniu, czy nie. Jeżeli przedyskutować, to zwołać zebranie nadzwyczajne, czy zaccakać aż przyjdzie zebranie zwyczajne — gdzie w jesieni. A w razie dyskusji na zebraniu plenarnym — co dalej? O. N. Z. mogłaby uchwalić jakieś sankcje, czyli wymusić jakieś sposoby, żeby zmusić Kadarą do ustąpienia, do zaprowadzenia na Węgrzech demokracji. Tu jednak sprawa jest nie z biednym Kadarą — tylko ze Sowietami, które mu siedzą na karku i których życzenia on spełnia posłusznie.

A czy sobie można wyobrazić, żeby O. N. Z. gdzie Sowiety mają prawo "veto", czyli gdzie mogą jednym

głosem odrzucić uchwały większości, powzielić naprawcze energiczne środki przeciw Sowietom?

Skończy się prawdopodobnie w raporcie. A Węgry jak cierpiał, tak będą cierpieć. Za jednym lub drugim skazanym na powieszenie pisarzem wstawi się, skutecznie lub bezskutecznie, jaki międzynarodowy związek dziennikarski, ale za tysiącami robotników i dziesiątkami tysięcy młodzieży wywiezionymi na Sybir i do obozów pracy nie wstawi się nikt. Karta szumnie wychwała nych "praw człowieka" pokryje się pyłem przenikającym nawet do szuflad wielkiego sekretariatu O. N. Z.

ROK GEOFIZYCZNY ROZPOCZĘTY

Jest to rok przeznaczony na wielkie badania naukowe. Pomimo ogromnego postępu naukowego, jeszcze wiele tajemnic kryje przed nami nie tylko przestrzeń między gwiazdami ale i nasza ziemia. Uczeń wszystkich wiekszych narodów — i polscy też! — biorą udział w zorganizowanym ataku na zdobyć tych tajemnic. Na biegunie południowym (czyli na "dokoładzie Antarktydy") — na najniższym siedem wypraw naukowych bada tamtejsze zjawiska przyrodnicze. Po morzach i oceanach pływają

kilka statków z uczonymi. Większe obserwatoria astronomiczne sędziora firmament niebieski...

I na sam początek tych zorganizowanych studiów naukowych słońce zrobiło uczonym wielki pokaz — plam słończnych. Plamy takie powodują wielkie zaburzenia elektryczno-magnetyczne na naszej ziemi i kto pierwszygo lipca chciał słuchać radia z odległych stacji nadawczych, ten usłyszał tylko szmery i traski.

"Słoneczna Australia" obserwuje słońce i przy pomo-

cy specjalnego aparatu filmowego fotografuje tarasę słoneczną przez cały dzień — co pół minuty.

Mało kto w to uwierzy, ale to prawda: bomby wodorowe wykombinowali uczeni obserwując słońce. Tamtejsze, słoneczne plamy — to nie innego tylko wybuchy "bomb" wodorowych, naturalnych — nie sztucznych. W "dymie" takiej jednej bomby słonecznej spaliłaby się w mig — cała kula ziemia!

Ale to już inna sprawa.

HURAGAN W AMERYCE

Huragan o straszliwej sile spustoszył straszliwie dwa stany amerykańskie, położone na samym południu: Teksas i Luizjana! Najwięcej ucierpiała miasteczko Cameron, liczące 8 tysięcy mieszkańców. Spustoszenie prawie kompletne, domy porożowane, ulice zawałone błotem, zdechłą zwierzęzną, jadłowitymi żmijami naniesionymi z pobliskich krzaków i zarośli. Ocalał jeden budynek — betonowy. Samochodów setki w błocie. Słupy telegraficzne i elektryczne powywracane. Tylko kilkunastu ludzi zostało w Came-

ron, reszta uciekła — a ilu zginęło nikt nie wie, bo w zwałach błota, kamieni i gruzów raz po raz napotyka się na trupy ludzkie. Jeden człowiek ocalał schroniwszy się na grubym drzewie, ale jego żona porwała mu do głowicy w rak fale wzburzonej wody. Naliczono ponad dwustu zmarłych.

Eisenhower przysłał natychmiast pomoc, a wojsko objęło straż. Katastrofy takiej nie widziała Ameryka od dwudziestu lat. Miasteczko Cameron uznane zostało przez władze sta-

nowe za miejsce nie do zamieszkania. Nie ma wody, bo wodociąg zrujnowane. Nie ma elektryczności, bo wszystkie słupy i transformatory zniszczone. Ocalał tylko jeden dom, reszta w ruinach. Ale to jeszcze nie jest najgorsze. Najgorsze jest niebezpieczeństwo zarazy, bo w ruinach domków i w błocie kryje się wiele padlin i smród okropny, a chmury komarów i much roznoszą, jak wiadomo, zarazy.

ŁZY W OCZACH PAPIEŻA



Z prywatnego listu, otrzymanego z Itali, dowiadujemy się, że pożegnanie Kardynała Wyszyńskiego z Papieżem było nadzwyczaj rzewne. Papież zaczął przemawiać, ale po kilku słowach głos mu się załamał i w oczach Ojca Świętego ukazały się łzy. Dopiero po chwili zdołał Papież opanować wzruszenie przynajmniej na tyle, że tłumiąc łzy i wzruszenie, łamany głosem dokończył krótkiego przemówienia, które było wyrazem uznania dla bohaterkiej postawy Prymasa i Biskupów polskich.

Na tej audyencji pożegnalnej było około stu księży oraz towarzyszący Prymasowi Biskupi wraz z Ks. Antonim Baraniakiem, którego nominację na Arcybiskupstwo Poznańskie sam Papież ożajmił w swym przemówieniu.

Był tam również obecny Ks. Arcybiskup Gawlina, którego Ks. Prymas kilkakrotnie w czasie swego pobytu w Rzymie polecił całej emigracji oraz duchowieństwu polskiemu pracującemu poza Polską, jako kierownika i jako ośrodek jedności duchowej.

Papież wyraził Ks. Arcybiskupowi Gawlinie uznanie za pracę w Rzymie.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z BRAZYLII:

★ ROBOTNICZY ROLNI nie otrzymają praw przysługujących robotnikom fabrycznym. Odpowiedni projekt ustawy wniesiono do Izby Deputowanych, ale sprzeciwili się mu 106 deputowanych. Tylko 62 głosowało za projektem. PTB zapowiada dalszą walkę o polepszenie losu robotnika rolnego.

★ GUBERNATOR STANU ALAGOAS uzyskał "habeas corpus" i pozostanie na urzędzie podczas trwania procesu, który mu wytyczała stanowa Assembléa Legislatiwa.

★ PREZYDENT JUSCELINO, już zdrowszy, wziął udział w akademii ku czci Papieża urządzanej w Teatrze Muncypalnym w Rio. Obok niego zasiadł ministrowie.

★ PONTA GROSSA jeszcze jest pod wrażeniem tragicznej śmierci Lauro Ferreira. Zastrzelił go w piątek 28-go czerwca w czasie sprzeczki w barze São Jorge, Mario Justus. Ranni w tej sprzeczce zostali: Horacio Vargas, Edipo Ribas i Mario Justus, syn działacza PSD z Ponta Grossa, który podobno wywołał tę fatalną sprzeczkę. Deputowany Sady de Brito (PSD) omawiał te sprawę w Assembléa Legislatiwa do Paraná. Jego zdaniem Mario Justus, zwolennik gry hazardowej, chciał zmusić przeciwników tej gry do zmiany stanowiska.

★ STRAJK KOLEJARZY w Rio Grande do Sul wywołał sporo kłopotów gospodarczych i sprawił wiele nieprzyjemności podróżnym. Jest nadzieja, że będzie wnet zakończony.

★ KONTRABANDA SAMOCHODÓW — Szmuglowane samochody dostają się do Brazylii różnymi drogami. Ostatnio policja odkryła jeszcze jedną drogę: przez Argentynę.

★ DWÓCH ZABITYCH i dwóch rannych — oto skutek zawałenia się rusztowania przy budującym się domu Country Club w Bacacheri. Wnieśli zawałowi zawalił się w czasie gwałtownego wiatru, w poniedziałek, dnia 1-go lipca. Nazwiska zabitych Wiktor Wojski i Wilson Gibson.

ZE ŚWIATA:

★ NICARAGUA I HONDURAS zgodziły się oddać sprawie spornego terytorium granicznego (o który niedawno wybuchła walka zbrojna) pod sąd międzynarodowy w Ha-dze. Ale to nie takie proste: zastrzegł sobie, że jeżeli wyrok tego sądu ich nie zadowolony, to oddadzą te sprawy do rozstrzygnięcia Organizacji Panamerykańskiej, a jeżeli i to nie poskutkuje, to poszukają "rozjemcy".

Takiego rozjemcy szukali 50 lat temu. Wybrali sobie ówczesnego króla hiszpańskiego, ale nie posłuchali jego orzeczenia. Czy więc teraz posłuchają Trybunału Międzynarodowego?

★ SĄD NA FORMOZIE skazał 7 uczestników napadu na ambasadę amerykańską na kary kilku lat więzienia, 74 na kary pieniężne a 29 uwolnił od winy i kary.

★ ANGLIA POSZUKUJE MIEJSCA na kwatery główne dla obrony swych interesów na Bliskim Wschodzie. Na razie kwatery są w Cypr, ale nowy minister wojny, Duncan Sandys, który już tyle reform wprowadził, uważa że trzeba te kwatery przenieść dalej na południe. Myśli więc, że najlepiej nadaje się na to Port Aden albo Nairobi w Afryce Wschodniej.

★ PRAWA WYJĄTKOWE, zaprowadzone w Argentynie w roku 1943 zostały odwołane dopiero teraz, na miesiąc przed wyborami do Konstytuanta. Prawo to ograniczało swobody polityczne obywateli. Wybory odbędą się 28 lipca. Przygotowuje się do nich "tylko" 20 partii politycznych. Konstytuanta ma uchwalić nową, prawdziwie demokratyczną konstytucję, a dopiero na podstawie tej konstytucji mają się odbyć wybory do parlamentu. Dotychczasowa konstytucja obowiązuje od roku 1853. Rząd tymczasowy chce ją zmienić, żeby dyktatorom uniemożliwić powrót do władzy.

★ URUGWAJ rozwiązał i unieszkodliwił grupę kilkunastu zwolenników Perona, którzy planowali nowy przewrót w Argentynie, aby tam znowu wprowadzić Perona.

★ RUROCIĄG NAFTOWY wzdłuż Kanału Sueskiego — oto nowy pomysł Nasser'a i miliardera greckiego Onassis'a. Rurociągiem tym poprowadzić będzie naftę (ropę, benzynę) na wypadek gdyby naftowce (czy też "tankowce", czyli okręty-cysterny przewożące ten cenny płyn) nie mogły płynąć przez Kanał. Niektóre nowe okręty-cysterny są za wielkie.

★ KONFERENCJA PREMIERÓW ze wszystkich krajów należących do Wspólnoty Brytyjskiej trwa. Nie ogłoszono wielkich wyników, ale widać, że Wspólnota ma wiele wspólnych interesów tak politycznych jak gospodarczych i — wojskowych. Większość premierów pogratulowała Anglii świetnych wyników z bombą wodorową, uważając je za ważny czynnik pokojowy: pomoże to odstraszyć Moskwę od awantury wojennej.

★ W ARGENTynie rozpoczyna się agitacja wyborcza. Politycy nie chcą zmiany konstytucji wzywają do oddawania niezapisanych kartek wyborczych (voto em branco).

★ WYBORY W LIBANIE przyniosły rządowi 50 mandatów poselskich (na 68!). Jest to zwycięstwo zwolenników współpracy z Zachodem. Opozycja chce współpracę z Moskwą.

★ ANGLIA szuka szpiegów, którzy zdradzają tajemnice atomowe. Przesłuchano nawet domowników premiera MacMillana, bo możliwe, że ktoś z nich podkraść lub fotografuje tajne dokumenty.

★ AGENCJE PRASOWE donoszą, że ludność chińska burzy się coraz poważniej przeciw reżimowi Mao Dze-tunga.

★ GRECJE I BULGARIĘ nawiedziły powodzie.

W Trzech Słowach

● Trzy miliony uciekinierów! Przeszł w ciągu ostatnich lat z Niemiec Wschodnich, rządzonych przez komunistów, do Niemiec Zachodnich. Jest wśród nich 15 tysięcy polijantów, którzy nie chcieli uciekać własnych rodaków.

● Są i komuniści wśród tych uchodźców. Z przekonania. Zapytani, czego szukali na Zachodzie, odpowiedzieli: lepszych zarobków. Nie zauważyli, że komunizm nigdy robotnikowi lepszych zarobków dać nie może. Dowód w Rosji, w Chinach, w Polsce...

● Komuniści chińscy osztrzelują pozycje nacjonalistów na wyspach pomiędzy Formozą a Japnem stałym.

● Kadar i jego rząd zatwierdził znowu kilka wyroków śmierci, które wykonano. Powieszono nawet studentkę uniwersytetu. Kadar wezwał członków swej partii, by bez miłosierdzia wypędzili z partii "narodowych komunistów".

● Katastrofy żywiołowe nawiedzają Japonię (tajfun), Formozę (też tajfun), Syberię (trzęsienie ziemi).

● Bomba nie wybuchła! Nie była jaka bomba — tylko atomowa. Technik-specjalista wyskrobał się na szczyt wysokiej wieży i "rozbroił" ją z narażeniem życia. Mogła wybuchnąć w każdej chwili.

● Miliony dolarów! Ameryka przyznała Jordanii pomoc w wysokości 30 milionów dolarów, a Hiszpanii 20 milionów. Jordania dostanie sprzęt wojskowy, Hiszpania surowce dla swych fabryk.

● Działaciami Alpinistów włoskich spadło w przepaść w Alpach. Ponieśli śmierć na miejscu.

● Zamachy bombowe — trwają i mnożą się w Santiago de Cuba, na wyspie Kuba. Ruch oporu przeciw dyktaturze Batisty trwa.

● Indie ograniczyły swój import z powodu braku dolarów. Ameryka udzieliła już pomocy w wysokości 400 milionów, ale to kropla w morzu na kraj liczący blisko 400 milionów ludzi.

● Na uroczystości św. Piotra i Pawła przybyły do Rzymu tysiące pielgrzymów: samolotami, omnibusami, motocyklami, "Lambrettami". Papież spędził godzinę na modlitwie u grobu św. Piotra, pierwszego papieża.

● Meksyk zamknął granice gwaatemalską, by utrudnić komunistom, kryjącym się w Meksyku powrót do Gwatemali. Planowali tam — nowy zamach stanu.

● Kapelani wojskowi pracują prawie we wszystkich armiach. Argentyna zgodziła się dopiero teraz na wprowadzenie kapelanów do wszystkich oddziałów wojskowych (piechota, marynarka, lotnictwo). Rzecz ciekawa: nie ma kapelanów we wojsku portugalskim!

● Libański rząd odpowiedział Sowietom: nie wtrącajcie się do naszej polityki! My uznajemy plan Eisenhowera bo nam się podoba. Nie wasza sprawa!

● Szesnaście Francuzów w strachu życie a dwóch zginęło w małej bitwie z Algierczykami.

WIADOMOŚCI BRAZYLJI

★ PREZYDENT PORTUGALII odleciał samolotem do Lizbony dnia 25-go czerwca. Pożegnał go prezydent Juscelino, gubernator stanu Pernambuco i wiele wybitnych osobistości. Portugalia powita swego prezydenta równie uroczysto, jak go żegnała Brazylia.

★ STRAJK ODWOLANY. — W chwili kiedy LUD szedł na pocztę — odwołany został strajk pracowników piekarni zapowiadany w ostatnią niedzielę. Pracownicy otrzymali podwyżkę płac o 20 procent i są zadowoleni.

★ ADMIRAŁ PENA BOTTO, kierownik Krucjaty Antykomunistycznej oświadczył, że nie wierzy jakoby Agildo Barata opuścił partię komunistyczną i założył nową partię, nie komunistyczną. Ta nowa partia to tylko przybudówka do P. C. B.

★ UZNANIE DLA KARDYNAŁA. — Prezydent Trybunału wyborczego (TSE) snr Rocha Lagoa złożył wyraz uznania dla Kardynała Dom Jaime Cãmara za wezwanie ludności do wspisywania się na listy wyborcze (alistamento eleitoral) zgodnie z nowymi przepisami.

★ DOM MANOEL, Arcybiskup Kurytyby wyraził swe ubolewanie, że Carlos Lacerda użył obraźliwych słów w stosunku do Kościoła katolickiego, a nawet wobec Boga, nazywając Mszę św. odprawianą w nowej stolicy "świętokradztwem".

★ WYPADKI Z FOGETAMI zdarzyły się w różnych miastach Brazylii. Między innymi trzy osoby uciერიły w Porto Alegre: jednemu urwało dwa palce u ręki, dziecku rozewała brzuszek bańką metalową, wyrzuconą w buchem "bomby" — a ktoś trzeci został poważnie poparzony. W stanie São Paulo wypadków było jeszcze więcej.

★ WYBUCH W SALWADORZE. — To nie była "fogeta" — tylko zbiorniki z gazem domowym. Kilka osób straciło życie a 100, którą zbiorniki z gazem były przewożone poszła w kawałki. Nie wiadomo, co było przyczyną wybuchu.

★ URANIUM DLA SÃO PAULO. — Żyjemy w epoce atomowej i Brazylia nie chce pozostać w tyle za krajami, w których studia atomowe są posunięte daleko naprzód. Brazylia buduje więc w São Paulo reaktor atomowy, przeznaczony dla studiów — i otrzymuje z Ameryki 6 kilogramów uraniu do tego reaktora.

★ POZYCZKA ZATWIERDZONA. — Assembléa Legislativa w Kurytybie zatwierdziła pożyczkę, którą rząd stanowy zaciąga w Banco do Brasil. Ustawa zatwierdzona przewiduje dokładnie, na co te pieniądze mają być przeznaczone. W czasie debaty nad tą sprawą deputowany Sobocinski zwrócił uwagę, że gubernator urządza zbyt często bankiety, które kosztują zbyt wiele. Ostatnim takim bankietyem było przyjęcie dla Miss Brasil, która pochodzi ze stanu Amazonia.

★ PODEŹŃ NA WYSPE NORONHA odbył prezydent Juscelino w towarzystwie ministra wojny. Minister wojny wrócił następnego dnia, Juscelino zatrzymał się tam dłużej.

★ PERONISCI POD NADZOREM. — Peronisci nie mogą utworzyć w Brazylii żadnej poważnej bazy dla swej działalności wyrotowej skierowanej przeciw tymczasowemu rządowi w Buenos Aires. Ich stacja radiowa, umieszczona na fazendzie São Pedro w Rio Grande do Sul jest znana policji i jej działalność została zawieszona.

★ JUSCELINO CHORY. — Prezydent zachorował po tych wszystkich podrózkach i bankietach. Lekarz kazał mu leżeć w łóżku. Na odbywające się w São Paulo obchody wojskowe wydelegował Juscelino szefa swej kancelarii wojskowej, generała Nelson de Mello. Generał ten zaniósł J. E. Kardynala Motta list prezydenta w którym jest wyrażone ubolewanie z powodu obraźliwych słów deputowanego Lacerdy.

Lacerda ma być przyjęty przez Kardynała i ma mu złożyć coś rodzaju przeproszenia czy wyjaśnienia.

★ PRZYJAŹŃ BRAZYLJSKO - PORTUGALSKA, wzmacniona w czasie ostatniej wizyty prezydenta Craveiro Lopesa będzie pogłębiona a nad jej wprowadzeniem w życie czuwał będzie specjalny sekretariat w brazylijskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, który już jest zorganizowany.

★ CZY BĘDĄ SAMOCHODY DLA SUPLENTÓW? — Sprzeciwia się temu ministerstwo Spraw Zagranicznych i Mesa da Cãmara. Prawo to, twierdzą przedstawiciele rządu, przysługiwają tylko tym suplentom, którzy zastępowali deputowanych w czasie głosowania veto, założonym przez prezydenta Juscelino, a nie suplentem, którzy dopiero teraz zastępują deputowanych.

★ KATASTROFA SAMOCHODOWA — zderzenie 2 pojazdów na szosie pomiędzy Pitanga a Guaratuba — spowodowało śmierć dwóch osób: Airlton Lustosa i Marieta Keche.

★ ZROBNICZY "OJCIEC CUDOWNEGO DZIECKA" w Kurytybie znalazł się w areszcie. Za co? Gdy się do niego zgłosił pewien zabobny caboclo z prośbą o wypędzenie złego ducha, ojciec cudownego dziecka kazał mu przyprowadzić do siebie dziewczynę. Caboclo przyprowadził swą 13-letnią siostrę. Wtedy ojciec cudownego dziecka, nabierając jak wszyscy tacy ludzie, wziął ją do osobnego pokoju i tam u spił ją chloroformem (tak jak lekarze usypiają chorych przed operacją), a następnie dopuścił się z nią czynu niemoralnego. Biedny caboclo zabrał śpiącą siostrę do szpitala gdzie się obudziła dopiero po 36 godzinach! I dopiero lekarz stwierdził, co się z nią stało. Lotra, która się dopuścił tej zbrodni, zamknięto w areszcie. Policja znalazła przy nim dwa rewolwery! Jego nazwisko: Adolfo Brelmo. Mieszkał i działał — na Cajuru w Kurytybie.

Tak to jest z tymi cudownymi dziećmi i z chytrymi ozustami, którzy takie dzieci obwożą po świecie! A ciemni ludzie dają się im nabierać i skubać!

★ TRZY LINIE OMNIBUSOWE (Autoviação Curitiba, Marechal i Nossa Senhora da Luz) otrzymały od prefektury w pozwolenie na pobieranie większych opłat za bilety. Inne czekają na takie pozwolenie, którego nie otrzymają, póki nie polepszą swoich omnibusów.

★ SZYBKĄ JAZDĄ kończy się zawsze smutno. Nieznany szofer "dał gazu" i uderzył najpierw w ślup z drutami elektrycznymi, a następnie wjechał w barak koło kina Marajó na przedmieściu Seminário w Kurytybie. Szofer wyszedł cało (i uciekł z towarzyszkami), ale przed barakiem zabił dwie osoby i ciężko zranił trzecią osobę. Jedna chwila szaleństwa!

Wyjaśnienie:
Na siódmej stronie poprzedniego numeru "LUDU" wydrukowany był wynik zbiórek w Irati, ale nie było podane, na co ta zbiórka była przeznaczona. Przepraszając wszystkich ofiarodawców wyjaśniamy, że jest to zbiórka dla REPATRIANTÓW.
REDAKCJA

BRACIE RODAKU!
Przejeżdżając do Kurytyby nie zapomnij zwiedzić

Joalheria Principe
de
JOSÉ MACHOSKY - Juca
— Prócz biżuterii i zegarków właściciel jest specjalistą w naprawie zegarów elektrycznych i velocymetrów.
Wykonanie gwarantowane
Traw. ALFREDO BUFREM, 80
Mówi się po polsku.
CURITIBA — PARANA

PO MISJI W PINHEIRO (SANTA CATARINA)

Misja w Pinheiro, czyli w Travessão do Tigre, odbyła się w dniach od 12 do 19 maja bieżącego roku.
W municjpio Rodolfo (Santa Catarina), 9 kilometrów od Santa Maria w Serra Baixa, w uroczej kotlinie, jakby w jakimś dawno wygasłym "wulkanie, tylko że ziemia i lasami przykrytym, w wzgórkach wznosi się dąsły stary leżący miły kościółek polski, gdzie się na pacierz i na pieśni gromadzą polskie serca i dusze.

Lat zgóra 67 osiedlili się tu 62 rodziny polskie, które wyemigrowały z Kongresówki. Dużo z nich rozprószyło się w następnych latach, ale jakie 20 rodzin pozostało z uporem i stworzyło zwartą wyspę polską, otoczoną ze wszech Niemcami i Włochami. Dziś jest tu 58 rodzin polskich, wszyscy jeszcze mówią po polsku i to ładnie a w kościele pieśń polską rozbrzmiewa radośnie.

Po wielkich tarapatach bohaterki jeep dobił wreszcie, dobrze już w noc, na miejsce. Drogi w tych stronach "skończyły się", bo przez dziesięć dni padał niemiłosiernie deszcz. Dobry Olejek Hugolino Becker czekał z parafianami przed domem katechistek, by przywitać polskiego Misjonarza.

Nazajutrz była niedziela, uroczystą sumą rozpoczęłam pracę Bożą. Ludzie zapachali kościół po brzegi, aż dźwięk się ich tyłu wzięło. Byłem naprawdę głęboko wzruszony, gdy w czasie Mszy św. cały lud i dzieci zaczęły śpiewać i modlić się ojów naszych mową. Jak pięknie, majestatycznie i rzewnie te głosy razem się mieszały, by Bogu głosić chwale i sobie łaskę Bożą na Misję uprosić!

Misję podzieliłem na dwie serie, wypełniając dzień po dniu naukami, ćwiczeniami duchownymi, próbami pieśni polskiej i pracą w konfesjonale. Kobiety i dziewczęta stawiały się jak jedna. Dzieciaki jasnowosze zjawiały się codziennie wszystkie na katechizm polski i śmiało odpowiadały jak umiały. Znac tam pracę tutejszych katechistek a zwłaszcza dziecinę wychowawczyni i niezrównanej kierowniczkę śpiewu polskiego.

skich pieśni i modlitwy, Siostry Jadwigi Szczepańskiej, rodem z Massaranduby. Umie ona znaleźć złoty środek: dzieci muszą mówić ładnie i poprawnie po brazylijsku, ale siostry mowy nie wolno im zapominać i kochać. Jak to odmiennie, jak inaczej niż gdzie indziej!

We czwartek po Generalnej Komunii św. kobiety i dziewczęta wróciły do swoich zajęć i teraz mężczyźni zwalili się na potęgę. Czyżby tu było więcej mężczyzn niż kobiet? Nie, tylko gorliwość pociągnęła na misję chłopów nawet z dalszych parafii. Chcieli posłuchać polskiego misjonarza. Przychodzili na nauki bardzo pilnie, słuchali słowa Bożego z uwagą. Wiadło było po ich oczach i twarzach jak się krajają ich serca i jak się nawracali do Boga. Śpiewali gromko, wnet pojeśli nutę Gorzkich Załw, Godzinek, "Upadnij na kolana" i "Pójdź do Jezusa". Lubią to śpiewać a śpiewają ładnie i dobrze.

W niedzielę Travessão do Tigre ubrało się odświeżenie i zapieknio kościół i plac przed kościołem. Radość i żarliwy zapał trawiły serca polskich kolonistów. Był to dzień Komunii św. Generalnej, pojednanie poważniejszych, procesja z Krzyżem Misyjnym i ostatnie słowo misjonarza pod Krzyżem. Pogoda przedcudna, przez cały czas Misji świeciło słońce a deszcze ustały zaraz po zaczęciu Misji.

Krzyż stanął po lewej stronie kościoła, zapraszając przechodnia, by wsłuchał się w echo kazań misyjnych, by sobie zawsze przypominał, jak to było, gdy polski Misjonarz tył to słowo Boże.

Mówią, że nazwę Travessão do Tigre nadał kolonista tej miejscowości dlatego, że tu kiedyś dawał się we znaki tygrys (tigre). Dziś po nim ślad zaginął. Oby ta Misja święta wypędziła od Was, Drodzy Koloniści polscy, tego tygrysa, któremu na imię szatan, bo on, a nie kto inny kusi Was do ziego, do pijanstwa, rozpusty, do waśni i w ten sposób robi spustoszenie we Waszych duszach i sercach!

Misjonarz Polski

S. + P. Tomasz Stańczyk

Po długiej i ciężkiej chorobie zaopatrzonej św. Sakramentami dnia 29-go maja b.r. zasnął w Panu w kolonii Balsa Nova ś.p. Tomasz Stańczyk, przeżywszy 66 lat.

Zmarły zostawił w nieutulonym smutku: żonę, Bronisławę z Furmanów, 11 dzieci i licznych wnuków. Był on wzorowym ojcem i dobrym katolikiem.

Pogrzeb odbył się dnia następnego przy licznych udziałach krewnych i znajomych.

Wszystkim, którzy go odwiedzały w chorobie i wzięli udział w odprawieniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, oraz księdzu proboszczowi Wojciechowi Rogaczewskiemu za słowa i wyrazy współczucia składa serdeczne Bóg Zapłać!

RODZINA.

Walne Zebranie Członków

Zarząd Towarzystwa im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie podaje do wiadomości członków, że w dniu 14 lipca 1957 r. o godzinie 14 w pierwszym terminie, i o godzinie 14,30 w drugim, odbędzie się Walne Zebranie Roczne, które we właściwym terminie nie mogło się odbyć z przyczyn niezależnych od Zarządu. Zebranie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Clotário Portugal 68, Kurytyba.

Porządek obrad: 1 — Zagajenie; 2 — Wybór przewodniczącego zebrania; 3 — Sprawozdanie Zarządu; 4 — Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 5 — Wybór nowego Zarządu; 6 — Wolne wnioski.

P. o. Prezesa Zarządu — JÓZEF URBAN

Do Cr\$ 2.500,00

Zapłać dziewczynie mówiącej po polsku, do dwuletniego dziecka i lekkiej ogólnej pomocy w domu, którzyby chciała pojechać do São Paulo ewentualnie z siostrą albo krewną. Będzie w polskiej katolickiej rodzinie: trzy osoby, opieka i warunki świetne. Urlop co rok i podwyżki pensji. Praktyki się nie wymaga, nauczy się wszystkiego, ale musi być młoda, chętna i lubieżna. Zgłosić się (albo napisać do D.^a Wanda) — rua Julia Wanderley 171. — MERCÊS — CURITIBA.

POPIERAJ FIRMĘ ogłaszając się w "LUDZIE".
POSZUKIWANIE
Dr. Gabriel Nowicki, Al. Carlos de Carvalho 369, poszukuje: Jana Kołuckiego, syna Jana i Anastazji, urodzonego 13 sierpnia 1917 roku w Rosji, który zaginął podczas powstania Warszawy w 1944 roku.

PORTO ALEGRE DONOSI: Przyjechały 2 Zakonnice z Polski

Dnia 27-go czerwca wyładowały w Porto Alegre dwie Siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia, udające się do ILIOPOLIS, w municjpio ENCANTADO, gdzie się znajdują placówka tych Sióstr od roku 1854. Jest to własny szpital i szkoła.

Sa to pierwsze dwie Siostry, które przyjechały tu z Polski od roku 1939. Wyjazd umożliwiły im oczywiście zmiany Październikowe.

Siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia, jest to Zgromadzenie polskie, które powstało i rozwinęło się w Wielkopolsce. Mają swe placówki — szkoły i szpitale tak w Kraju, jak i za granicą, a więc w Rzymie, we Francji i w Szwecji. Siostry Służebniczki otwierają w Iliopolis dom, w którym się będą

kształcić panienki z rodzin riograndeńskich na Siostry. Jest już postulat, wkrótce otwarty będzie nowiutki powiat, Ernesto Alves i ze Santa Teresa. Trudności napotyka ją wielkie, bo Iliopolis leży daleko od Porto Alegre, na miejscu brak polskiego księdza, któryby rozczył duchowną opiekę nad kolebką nowej rodziny duchowej. Tylko dorywczo dojeżdżają tam polscy Duszpasterze z Porto Alegre.

Nowej formującej się Prowinjii Sióstr Służebniczek ślemy słowa uznania za całkowite poświęcenie się dla dobra dusz i życzym im bogostawianstwa Bożego i pomysłowości w pracy na terenie gościnnego Rio Grande do Sul. Szczęść Boże!

"LIBRERIA POLACA"

Największy wybór książek polskich
Przedstawicielstwo Kultury, Wiadomości, Orla Białego, Życia, Robotnika, i innych
Prowadzimy dział wysyłki paczek do Polski
Ziem za Bugiem, Krajów Nadbałtyckich i Rosji
LEKARSTWA - ODZIEŻ - MATERIAŁY - ŻYWNOSĆ
Cenniki i informacje na żądanie
Składnica Książki Polskiej — Libreria Polaca
Serrano 2076 — Buenos Aires — Argentina

Przygotowanie do 1 Komunii Św.

Począwszy od pierwszej niedzieli lipca b. r. w sali przy kościele św. Wincentego a Paulo (av. Dr. Jaime Reis) w Kurytybie, każdej niedzieli po nabożeństwie polskim, o godz. 11.30, będzie nauka katechizmu i śpiewu religijnego dla dzieci polskich celem przygotowania ich do pierwszej Spowiedzi i Komunii świętej. Kurs ten będzie prowadził nauczycielka p. Helena Gieburowska.
Uprasza się Sean. Rodziców, ażeby swe dzieci w wieku pierwszej Komunii św. posyłałi regularnie na naukę katechizmu.
(KS. JAN PAŁKA, C. M.)
Duszpasterz Polaków w Kurytybie

The Vistula Press Ltd.

Przy współpracy z największym polskim domem wysyłkowym na wychodźstwie "TAZAB" Paczki do Polski i za granicę. — Zamówienia przyjmuje Casimiro Rudnicki C. Postal 155, Curitiba — Parana.

PACZKI ŻYWNOSCIOWE, LEKARSTWA, BIELIZNA, BUTY, MASZYNY DO SZYCIA SINGER i t. d.
BIELIZNA DAMSKA: Majteczki i koszula (osobno). Elegancie i ciepłe. Wełna i jedwab. Białe lub różowe. Dwa komplety. Przesyłka polecona Cr\$ 384,00. LETNIE DWA KOMPLETY "celanese" w kolorach, białym, różowym lub niebieskim Cr\$ 384,00. DWA KOMPLETY LUKSUZOWE Cr\$ 600,00.

Swetry damskie, gatunek wełny wyborowy, długie rękawy, ściśle tkane, marki "Tazab of London". Odcienie: czarne, granatowe, brązowe, popielate, ciemno zielone, wiśniowe: Wymiar średni Cr\$ 384,00, wymiar duży Cr\$ 468,00.

Ceny jednakowe zarówno dla członków Klubu Książki Polskiej jak i innych osób. Przeliczenie cen podanych w katalogach Tazabu, jeden szyling równa się 12 kruszynom. Dla organizacji polskich i polono-brazylijskich przy większych zamówieniach, mających na celu pomoc dla Kraju, specjalne ulgi.

MAM DO SPRZEDANIA W ADMINISTRACJI "LUDU"
Dzieła Sienkiewicza w wydaniu jerozolimskim. — Trylogia-13 tomów Cr\$ 575,00. — Quo Vadis 2 tomy Cr\$ 250,00. — W Pustyni i Puszczy Cr\$ 150,00.
Cena wraz z przesyłką pocztową.

DESPACHAMOS
CAFÉ SANTOS
FAZENDAS INGLESAS
REMEDIOS DA SUIÇA
DINHEIRO E PACOTES
Importação — Exportação MARYAN VUKOSAV LTDA.
PRAÇA DA SE, 399, S/ 308-310 — TEL.: 36-8530
Para todos os países ARABES (Siria, Líbano, etc.), Rússia, Polónia, Rumânia, Hungria, Iugoslavia, Alemanha (West & DDR), Espanha, Portugal, França, Inglaterra, USA.
Despachamos pacotes c/roupa usada até 10 kg.
MÓWI SIĘ PO POLSKU

LUD
Proprietário: Dr. António Firakowski
Diretor: Pe. Domingos Wisniewski, C.M.
Administracja: ALAMEDA CABRAL, 346
przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. — Telefon 1493

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir a: REDACJA DO "LUD"
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować: CAIXA POSTAL 155 CURITIBA — PARANÁ

PRENUMERATA Roczna —
w Brazylii i w innych krajach amerykańskich Cr\$ 150,00
Dla innych krajów Cr\$ 250,00
Pren. roczna wysyłana pocztą lotniczą w Brazylii Cr\$ 300,00
Cena egzemplarza w Kurytybie u p. Floreckiego Cr\$ 3,50
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre Cr\$ 5,00

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć: SAO PAULO: w kiosku gazetyowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João).
W kiosku gazetyowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguaõ Principal), przy wejściu do Parku.
PORTO ALEGRE: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3

Rozmowy o Rozbrojeniu Trwają

Obie strony dzisiejszego świata, tak obóz "socjalistyczny" jak i "zachodni" uzbryliły się już po same zęby, jako że obie strony mają już najstraszniejszą broń zaczepną, jaką sobie można wyobrazić: bombę wodorową oraz samoloty odrzutowe, zdolne do zrzućenia takiej bomby w którymkolwiek punkcie świata.

Bomby wodorowe są już dwójakie: "czyste" i "brudne". Czysta bomba wodorowa nie zostawia wiele materiału radioaktywnego, a więc niebezpiecznego dla ludzi. Brudna bomba wodorowa jest silniejsza, miejsce gdzie wybuchnie będzie na drugi czas niebezpieczne dla wszystkiego, co żyje. Brudna bomba jest tańsza, silniejsza i groźniejsza. Można ją rzucić w sam środek kraju nieprzyjacielskiego, jeżeli się nie ma zamiaru zajmować go wojskiem. Zginą nieprzyjaciela — ale taka masakra nie zaszkodzi napastnikowi tego "nieprzyjaciela". Jeżeli się chce maszerować w głąb obcego kraju, to na jego obronców trzeba rzucić bomby czyste. Zmiotą nieprzyjaciela, nie zaszkodzą wojsku maszerującemu na zajęcie tego kraju.

Oprócz potwornych bomb wodorowych, o sile kilku milionów ton trotylu, używanego do wyrobu zwyczajnych bomb lotniczych, jest jeszcze cała masa bomb atomowych, wielkich i małych — każda jednak straszliwa. Można je ładować w samoloty, można je wyrzucić w rakietach większych i mniejszych, można nimi nawet strzelać ze specjalnych armat. Można nimi strzelać do okrętów, do samolotów, do wojska na ziemi, do fabryk.

Obie strony zdolne są teraz zadać przeciwnikowi ciosy okropne, potworne. Dlatego też obie strony mówią, a mówią mniej lub więcej szczerze — że nowa wojna, przy użyciu tych potwornych bomb — to zbiorowe samobójstwo. I dlatego obie strony mówią o rozbrojeniu.

Czy jednak szczerze? Innymi słowy: czy obie

strony naprawdę chcą się dogadać?

Dzienniki piszą i radio mówi, że tym razem TAK! Obie strony chcą się naprawdę dogadać i porozumieć. Tak mówi Rosja i tak mówi Ameryka. I Ameryka twierdzi, że wierzy w dobre chęci Moskwy w sprawie rozbrojenia. Ameryka jest zdania, że Rosja więcej się musi bać Ameryki i Anglii i reszty wolnego świata niż wojny świat Rosji. Bo Ameryka wyprzedziła Rosję we wszystkim, ma dość baz lotniczych, dość samolotów i dość wszelkich ulepszeń technicznych, żeby Rosję pobić — nawet gdyby przy tym Rosja miała zadać Ameryce potężne ciosy wodorowe. Ameryka wierzy, że Rosja nie wytrzyma gospodarczo dalszych wydatków na zbrojenia i że te wydatki wywołują już dziś takie niezadowolenie wśród ludności, że to zaczyna być niebezpieczne dla władców Kremla. Innymi słowy — Ameryka wierzy, że Moskwa chce się dogadać, nie tyle z dobrego serca, ile z konieczności, z musu.

Rosja oczywiście musi się kryć z tym "musem". Musi gardłować, przechwalać się na wszystkie sposoby, grozić i pokazywać, czego ona to nie potrafi. Ale ostatecznie "wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi".

Ameryka chce więc dać od siebie dowody dobrej woli. Więc godzi się na tymczasowe zaprzestanie prób atomowych, oczywiście pod warunkiem że i Rosja ich zaprzestanie. Godzi się na zmniejszenie sił wojskowych na różnych bazach. I chce zapoczątkować wymianę myśli i kultury z Rosją. Zaprasza sowieckie balety i sowieckich muzyków do siebie oczywiście pod warunkiem, że Moskwa zaprosi Amerykanów. Wiceprezydent Nixon powiedział, że udział Ameryki w Targach Poznańskich otworzył ludziom za żelazną kurtyną oczy na szalony postęp techniczny wolnego świata, ukazał ludności, że produkty fabryczne mogą być tanie, że może ich starczyć dla wszystkich, nie tylko dla

wybranych i że każdego robotnika może być stać na ich kupno. Ludność bloku socjalistycznego rozumie, że główna przeszkoda do takiego rozwoju jest nie co innego — tylko ustrój gospodarczy.

Wygląda na to, że Ameryka gotowa jest teraz iść dość daleko, byle się porozumieć z Moskwą. Zastrasza to wiele innych narodów. Z a s t r a s z a Niemcy, Anglię. Więc Ameryka zapewnia, że niczego nie zrobi bez zgody i bez porozumienia się ze swymi aliantami. Czy nie zrobi?

Powiedział ktoś, że rząd amerykański jest odporny na sowieckie pokusy, ale że nie można tego powiedzieć co do ludności. Ona chce żyć spo-

kojnie, chce płacić mniejsze podatki - wiadomo, nie zdając sobie sprawy, że takie izolowanie się od reszty świata to może być tylko "miłym złego początkiem".

Rozmowy o rozbrojeniu trwają i nabierają nowego tonu. Łączą się z nimi większe nadzieje niż rok temu. Miejmy nadzieję, że nie skończą się nową Jaitą, gorszą niż pierwsza.

Świat chce pokoju. Oby to nie był "pokój za wszelką cenę", a więc pokój haniebny kończący się niewolą nie dla połowy, ale dla całości świata. Takiego pokoju nie chce nikt, nawet pokojowo nastrojony Kościół Katolicki. Bo są sprawy ważniejsze niż życie.

Niesmiertelny Wierszyk w nowej postaci

Wierszyk ten zaczyna się od słów "Wlazł kotek na płotek i mruga". Co kilka lat dowcipni poeci, zwykle nieznanymi, przerabiają go na swój sposób. Oto jak go przerobiono w ostatnich miesiącach w Polsce:

Krótką to bajeczka nie długa: Wlazł kotek na płotek i rugał!

Kto tylko kotkowi był przeciw Drzeć musiał o żonę i dzieci.

Kto tylko odmienne miał zdanie, Ten ciegł od kotka brał za nie.

Mruknałeś, że błędy są mnogie, Już kotek ogłaszał cię wrogiem!

Szepnąłeś, że coś tam jest dęte, Kot z miejsca cię robił agentem!

Mówiłeś, że płotek się chwieje, On zaraz — że zwalczasz ideje!

A teraz (tak bywa z kotami!) On w przyszłość chce dążyć z masami...

Więc baczność, uwaga, kolego! Kot zwykle jest zgrabny. Dlatego:

Pilnujmy do jasnej cholery, By nie spadł na łapy znów cztery!

Łatwo się domyśleć, że płotek — to partia komunistyczna, a kotek to jej szef, Stalin lub inny podobny do niego "Wielki Brat". I że teraz "kotek" idzie z masami, uznając "zbiorowe kierownictwo", ale gdyby tylko mógł — wlażyby znów na płotek, by robić "rugi", czyli — "czystki".

JEST DO WYNAJĘCIA za Cr\$ 3.000,00 miesięcznie 6 alkrowy SZAKIER, z domem, komorką i t.p. w miejscowości Guabrotuba przy szosie.

Drugi 4 alkrowy SZAKIER, odpowiedni dla hodowli kur, z domem mieszkalnym za 1.500,00 kruczej w miejscowości Corte Branco, Vila São Paulo.

Obydwa szakry znajdują się blisko Kurytyby.

Zgłaszacz (zainteresowany musi mieć "FIADORA") od 9. 11 przy Rua Monsenhor Celso nr. 35, 2-gie piętro w Kurytybie.



Para o bom funcionamento do Estomago e Intestinos usar: **ELIXIR WESTPHALEN**



Wiadomości z całego świata

★ GRECJA I BRON ATOMOWA. — Rząd grecki zgodził się na otwarcie lotnisk amerykańskich, z których najnowocześniejsze samoloty mogą lecieć na nieprzyjaciela z bombami atomowymi i wodorowymi. W tym celu istniejące lotniska będą rozbudowane.

★ BOLIWIA przechodzi znowu pewien kryzys polityczno-gospodarczy, chociaż pieniądze stoi teraz o wiele lepiej. Robotnicy domagają się podwyżki płac i grożą strajkami. W każdym razie potaniała o wiele żywność, a teraz ma potanieć gazolina. Przywódca syndykatów Jan Lechin zapewnia, że robotnicy nie chcą zmiany rządu i nie chodzi im o politykę, tylko o lepsze warunki życia.

★ OKRETY SOWIECKIE W RUCHU. — Kilka okrętów wojennych wyjechało z Morza Czarnego na Morze Śródziemne, a teraz trzy inne okręty zjechały na Morze Śródziemne przez Gibraltar. Pierwsze okręty przepłynęły przez Kanał Sueski i płyną na Wschód. Ruch tych okrętów zaciekawia Anglików i Amerykanów.

★ JAKŻE BY INACZEJ! — Komuniści wygrali w Niemczech Wschodnich, uzyskawszy 97 procent głosów!

★ PAPIEROSY POWODEM RAKA! — Niezależnie od Ameryki lekarze angielscy przeprowadzili bardzo dokładne badania naukowe i stwierdzili, że papierosy są najważniejszą przyczyną raka płuc (i nie tylko — płuc). Czterdzieści razy więcej wypadków raka trafia się wśród palących niż u nie palących.

★ NAIWYŻSZY TRYBUNAŁ AMERYKAŃSKI wydał swe orzeczenie: żołnierze amerykańscy mają odpowiadać przed sądami innych państw, jeżeli tam popełnią przestępstwo poza służbą. W tym wypadku chodzi o Girarda, który zastrzelił Japonkę.

★ NAPAD NA LOTNISKO. — Komuniści japońscy wywołali zamieszki w czasie których tłum studentów wpadł na lotnisko amerykańskie i uszkodził kilka samolotów. Policja japońska zaprowadziła porządek.

★ HURAGAN W AMERYCE. — Niesłychanie silna wichura nawiedziła Texas i Michigan w Ameryce. Straty wielkie. Dziewięć osób, których burza chwyciła nad morzem zatonęło.

★ NA WYSOKOŚCI 80 KM. wzniosła się w Australii rakietka SKYLARK z aparatami do mierzenia ciepłoty, promieniowania, ciśnienia i tak dalej.

★ KAMPANIA WOJSKOWA W ALGERZE rozpoczęła się pod koniec ub. tygodnia. Biorze w niej udział kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy.

★ POD WATYKANEM prowadzone są prace wykopaliskowe. Odnaleziono wiele grobów i budynków pochodzących z pierwszego wieku przed Chrystusem.

★ BOLIWIA. — Na miejsce Nuflo Chavez Ortiza, który zrezygnował ze stanowiska wiceprezydenta (nie zgadzał się z pro-amerykańską polityką rządu) wiceprezydentem został szef Syndykatów Jan Lachin.

★ PORTUGALIA. — Lizbona zgotowała prezydentowi Craveiro Lopes wspaniałe przyjęcie. Na lotnisko wyszły tysiące ludzi z przedstawicielami rządu i społeczeństwa. Dzienniki portugalskie podkreśliły wielkie znaczenie tej podróży, widząc w niej dowód, że Portugalia, ten "mały a wielki kraj" zdobył sobie znowu honorowe miejsce wśród narodów świata po latach ponizienia, jakiego doznał przed kilkadziesiąt laty.

★ ZAPRASZAJĄ DO MOSKWI. — Rząd Republiki Chile stwierdził, że w stolicy tego kraju przebywa delegat z Moskwy, który nie tylko zaprasza przedstawicieli młodzieży na wielki kongres do Moskwy, ale oferuje się — oczywiście w imieniu rządu sowieckiego — pokryć koszty podróży. Podobno zwerbował już setkę sportowców i organizatorów młodzieżowych.

★ HAITI. — Panuje tu spokój — utrzymywany żelazną ręką armii pod kierunkiem energicznego gene-

rała Antoniego Kebrau o-rz jego dwóch kolegów, którzy wypędził cywilnego prezydenta nazwiskiem Fignole. Na drugi dzień po wyjeździe Fignole'a wybuchy zamieszki przeciw Juncie Generalnej, ale zostały bezwzględnie stłumione. Gen. Kebrau obiecał przeprowadzić wybory, ale nie powiedział kiedy kościelnych. Biskupi protestują przed niesprawiedliwym podziałem bogactw narodowych (Wenezuela otrzymuje miliony dolarów za naftę), z których korzystają tylko uprzywilejowani przyjaciele dyktatora, a nie ogół ludności.

Niestety — podobne rzeczy dzieją się we wielu innych krajach, jak np. w Arabii Saudyjskiej. Tylko że tam nie ma chrześcijaństwa i nie ma się kto upomnieć o sprawiedliwość. Król Ibn Saud buduje za miliony dolarów pałace, kupuje zbývkowe samochody, podczas gdy biedni obywatele (a właściwie tylko poddani) nie mają ani szkół ani szpitali.

W Wenezueli Biskupi upomnieli się również o wolność syndykatów robotniczych, które napotykały wiele przeszkód ze strony brutalnej policji politycznej.

★ REWOLTA NA KUBIE nie została stłumiona. Zanościła się na to, że po stronie wojska stoi już prawie dwa miliony ludności cywilnej i wojsko nie bardzo ma ochotę iść do walki z rosnącą potęgą oporu przeciw dyktatorowi.

★ POWODZIE W ITALII spowodowały śmierć kilku osób w nurtach rzeki Pad. Wyłaj ponadto inne rzeki również w południowej Italii, koło Neapolu.

★ MAO DZE-TUNG kazał wypuścić z aresztu znakomitego pisarza chińskiego nazwiskiem Hu Feng, który został przed dwoma laty aresztowany nie za awantury, nie za bunt przeciw władzy — tylko za to, że chciał pisać po swojemu, swoim stylem. Chiński związek literacki zaapelował wtedy do władz, by skoczyli z tym pisarzem. Teraz moda na "regulowanie wiatrów" — więc Hu Feng na wolności. Czy jednak będzie miał ochotę do pisania po dwóch latach okrutnego traktowania we więzieniu?

★ NAGY CZEKA NA SĄD? — Według wiadomości z Wiednia rząd Janosa Kadara sprawdził z Rumuni byłego premiera Imre Nagy i umieścił go we więzieniu w Budapeszcie przygotowując przeciw niemu rozprawę sądową. Równocześnie przygotowuje się rozprawa sądowa przeciwko 8 przywódcom ruchu wolnościowego.

★ RAKIETY KIEROWANE typu "Redstone" i "Jupiter" wypróbowane zostały z powodzeniem na specjalnym poligonie rakietowym na Florydzie w Ameryce. Są to rakiety o zasięgu kilkuset kilometrów.

★ ZAPRZĘTAĆ PRÓB ATOMOWYCH — oczywiście na jakis czas — oto ustępstwo na jakie się godzi Eisenhower w rokowańach rozbrojeniowych. Ale pod warunkiem że Rosja się zgodzi na to samo i że będzie zaprowadzona odpowiednia kontrola.

★ PREMIER PAKISTANU został zaproszony do Ameryki. Obecnie jest w Londynie na konferencji premierów ze wszystkich krajów należących do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Pakistan należy do Paktu Bagdadzkiego i do innych organizacji antykomunistycznych.

★ GWATEMALA, zachęcona widocznie przykładem Kuby i Haiti chciała mieć rewolucję. Rząd ją stłumił w zarodku. Padło trzech zabitych, kilkunastu rannych, a kilkunastu aresztowanych. Rewolta zaczęła się w wojsku.

★ SKAZANI NA WEGRZECH — chodzi o pisarzy i dziennikarzy — znajdują tyłu obronców na całym świecie, nawet wśród sympatyków komunizmu (jak np. u malarza Picasso) że Kadar zapowiedział rewizję tych wyroków.

MAO SWOJE -- CZOU SWOJE

Mao — to Mao Dze-tung, prezydent Chin i szef partii komunistycznej w Chinach. Czou — to nikt inny, tylko usmiechnięty i ugrzeczniony Czou En-lai, premier i zarazem minister zagranicznych spraw w tyższe Chinach.

O tym, że Mao nakazał "wszystkim kwiatom kwitnąć" i wezwał komunistów do stworzenia w tym kierunku odpowiedniej atmosfery, pisały gazety w ostatnich tygodniach bardzo wiele, zastanawiając się nad prawdziwym znaczeniem słodkich słów prezydenta-poety, który niby to zapowiadał wielką wolność nawet nie-komunistom który przyznawał, że ludność chińska jest nie ze wszystkim zadowolona z komunizmu i że z Rosją "coś tam nie ze wszystkim zgoda".

Ale oto teraz uszywały Chiny wielkie przemówienie premiera, który przy cichych słowach zdolnościach nie jest poetą i mówi bez pięknych słówek. Czou przemawiał na posiedzeniu chińskiego parlamentu. Mógł o trzech sprawach zasadniczych: o przeszłości, o teraźniejszości i o przyszłości tak Chin jak i partii.

utrwalenie władzy komunistycznej tak partia jak i organa władzy stosowały terror. Co szósty aresztowany dostawał kulę w łeb. Czou powiada, że to było "absolutnie konieczne". Czyli — że gdyby potrzeba, terror się może zacząć na nowo.

Mówiąc o teraźniejszości wspominał pan Czou, że nieważni ludzie nie należący do partii pozwalają sobie na krytykę władz, na krytykę partii i na jakieś przemądrzale gadki o nauce komunistycznej.

— Krytykując tak dalej — powiedział Czou — a ogłosismy was "wrogami ludu"!

Jasne, dla wrogów ludu jest tylko jedno lekarstwo: kula w łeb. Tego Czou nie musiał powtarzać — wystarczy że powiedział, co zrobił z dawniejszymi wrogami ludu. Innymi słowy: wolno wam żyć i krytykować wszystko, tylko nie partię i nie komunizm.

Czou skrytykował ostro ludzi, którym się nie podoba, że w Chinach rządzi tylko jedna partia i chciałby przynajmniej dwóch, tak jak w kapitalistycznym Ameryce lub w burżuazyjnej Anglii. Potępił tych, którym się zachęca burżuazyjnych wyborów. Nazwał takich ludzi

zgnitymi burżujami. Ot — i zbyte.

O przyszłości powiedział mniej. Ze trzeba budować socjalizm. Ze trzeba iść w jednym szeregu z resztą krajów socjalistycznych. Ze wojna jest możliwa, bo amerykańscy kapitaliści tylko o niej marzą. Ze partia musi być czujna. Mówił też o Korei i o czymś, co potępił Amerykę, nie wspominając kto to pierwszy uzbrylił w samoloty odrzutowe komunistyczną Koreę Północną.

Tymczasem w Chinach niezadowolone ludności jest okropnie. Rząd nie ukręca bo nie może ukręcić ponurej prawdy, że brak żywności jest wprost zaskarżający. Czou znała winę na powódzie i posuchy. Ale najcięższą przyczyną głodu jest tym razem to samo, co w Polsce: kołchoźnictwo, kolektywizacja, biurokracja. Ze ludność mimo wszystkie zakazy — ucieka tysiącami do miasta, szukając chleba i pracy.

Jeden z profesorów pekińskich, nie komunista, napisał, że nikt ludności chińskiej nie zmusi, żeby pokochała komunizm i komunistyczną partię, tym bardziej że komuniści zapomnieli o ludności a poprawę losu zarezerwowali dla siebie. Powiedział śmiało, że ludność

potrafi walczyć o swój los nawet z komunistami. Ze komunizm nie było, a były Chiny i że komunizm może nie być, a Chiny będą istnieć.

Jasne, że takie powiedzonka muszą być komunistom nie podobne. Wynika z nich jedno: komuniści w Chinach wyciępił wczorajszych rządów i bogaczy. Zajęli teraz ich miejsce, a ludność jak była biedna tak jest. A nawet stokrój biedniejsza. Bo dawniej miała przynajmniej możliwość pracować dla siebie, handlować da siebie, szukać sobie miejsca gdzie komu było lepiej.

A dzisiaj Czou En-lai łaskawie pozwała na prywatny handel — tylko przyprowadzić do potraw. Jakby to po naszymu powiedzieć? Pozwała im handlować pieprzem do kwasnego miewa! Kto wczoraj nie wiedział, co miał na myśli poeta od wiatrów i kwiatów, Mao Dze-tung, temu to wykładował dobitnie i dokumentnie — Czou En-laj.

Czas jednak robi swoje. I niezadowolone rosnące z roku na rok wybuchnie kiedyś w całym bloku komunistycznym. Lepiej niż bomba wodorowa. Czas wszystko zrobi — bo ma czas!

SŁOWO BOŻE — WIADOMOŚCI RELIGIJNE

CZWARTA NIEDZIA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 5



Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorku: a rybacy wyszli z nich, i płótki sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, poprosił go, aby trochę odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajęźdź na głębie, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedział, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicśmy nie ulowili, wszakże na słowo Twe zapuścisz sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała im się sieć. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli im dopomóc. I przybyli i napełnili obie łodki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdz odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem ogarnęło było zdumienie i jego i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojмали: a także Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, opuściwszy wszystko, poszli za Nim.

NIE KRADNIJ
(Katechizm)

Już przez kilka numerów czytamy o siódmym przykazaniu Bożym: "Nie kradnij!" A jeszcze wiele spraw do omówienia!

Taka na przykład sprawa zapłaty za pracę, którą dla nas wykonują nasi bliźni, zwłaszcza robotnicy. Gdyby w tej dziedzinie nie było nadużyć — to świat cieszyłby się spokojem, nie byłoby strajków i rewolucji — a i teraz nie zarządzałby światu komunizm.

Robotnik czy to rolny czy fabryczny, czy to będzie stróż nocny czy kucharka — jeżeli pracują dla nas, nieraz w poście ciała, nieraz z prawdziwym wysiłkiem — to prosta uczciwość i sprawiedliwość i miłość chrześcijańska wymaga, żeby im dać wynagrodzenie i to wynagrodzenie, a nie odepchnięcie, nie ochlap spadający z naszego stołu! Nikomu nie wolno zyskać kosztem drugiego, wykorzystywać go, poganiać człowiekiem jak bydłem lub niewolnikiem.

Jak przelew krwi, tak i "zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom" nazwane jest w Piśmie świętym "grzechem wolaćym o pomstę do nieba". Iluż niestety, katolickich pracodawców na całym świecie o tym nie pamięta! Ileż rządów o tym nie chce wiedzieć. Trzeba przyznać — dzisiaj już o wiele lepiej. Ale lepiej dlatego, że robotnik przestał być zahakniętym ciemniakiem i zna swoje prawa i umie się o nie upomnieć. Jest lepiej dlatego, że wielu fabrykanów i ka-

pitalistów zrzucałoby że robotnik dobrze wynagradzany, to człowiek zadowolony, spokojny i co ważniejsze — taki człowiek kupuje, wydaje pieniądze — puszcza w obieg kapital i tym samym daje zarobek fabrykom i kupcom. Takiej polityki trzymał się w Ameryce Ford i za nim poszło wielu innych i dlatego Ameryka stała się krajem gdzie ludzi bogatych jest wielu. — Jest dziś lepiej i dlatego, że Kościół katolicki głosi sprawiedliwość społeczną, przypomina światu tak chrześcijaństwu jak i nie chrześcijaństwu to co Papież nazwał "świętymi prawami robotnika".

Pamiętajmy, jako żeśmy wszyscy wynawcami nauki Chrystusowej, że sam Bóg upomina się o sprawiedliwe wynagrodzenie dla pracowników, że krzywdzenie ludzi trudzących się dla naszego pożytku to jest nie co innego, ale właśnie GRZECH WOLAĆJĄCY O POMSTĘ DO NIEBA!

Zabytki Kościelne
Wracają do Kościoła

Okupanci niemieccy ograbili prawie wszystkie kościoły w zachodniej części kraju z cenniejszych zabytków sprzętu liturgicznego. Te cenne przedmioty kultu zostały wywiezione do Berlina, a następnie do kopalni soli w Grashoben. Odkryte tam przez wojska amerykańskie zostały przewiezione do Wlebszad i tam zainwentaryzowane. Po zidentyfikowaniu tych przedmiotów w liście 652 pozycji, postanowiono je przekazać na ręce Ks. Prymasa dla zwrotu właściwym kościołom. Niewytumaczonym sposobem zostały skiełnowane, zamalast do Poznania, do Krakowa i umieszczone w zbiorach sztuki na Wawelu.

Starania o przekazanie powyższych przedmiotów do poszkodowanych kościołów podejmowane przez władze kościelne na razie nie dały wyników. Niedawno Rząd zgodził się na podjęcie rozmów w tej sprawie. Należy przypuszczać, że nie będzie ona napatykana na trudności. Zwrotem Kościołowi Mariackiemu w Krakowie ołtarza Wita Stwosza świadczy o zasadniczym zrozumieniu problemu przez władze państwowe.

Pierwszą jaskółką uregulowania tych spraw jest zwrot sławnego klechła św. Wojciecha — na odpust Woiłochowy w Gnieźnie. Klechlich, z którego św. Wojciech miał odprawiać Msze św., jest zrobiony z jednej sztuki ciemnego agatu oprawionego w złoto; stanowi on jedną z najcenniejszych pamiątek po św. Wojciechu. Klechlich liczy około 1000 lat. Jest widomym symbolem tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce.

Również tysiącletni klechlich, dar księżniczki Dąbrówki, oraz wspaniały klechlich romański z XII wieku i barokowa stara monstracja gotycka, własność kolegiaty w Trzemesznie pozostają dotąd na Wawelu. (IC)

Chrześcijański Pogrzeb
Leopolda Staffa

Dnia 3 czerwca odbył się w Warszawie pogrzeb znanego wszystkim Polakom poety Leopolda Staffa. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża odprawił w asyście licznego duchowieństwa Ks. Biskup A. Niemira, sufragan piński, przebywający obecnie w Warszawie.

W pogrzebie wzięli udział liczni przedstawiciele rządu, obecny był premier Cyrankiewicz, członkowie Rady Państwa, Albrecht, Kruczkowski, Ozga-Michalski, Zawiejski, Minister Kultury i Sztuki Kuryluk, minister oświaty Bieńkowski, minister szkół wyższych Żółkiewski i liczni przedstawiciele organizacji społecznych, świata naukowego i kulturalnego, delegacje szkół i liczni mieszkańcy stolicy.

Elita komunistyczna oczywiście nie towarzyszyła zmarłemu do kościoła św. Krzyża i wzięła udział tylko w części tych uroczystości pogrzebowych, które odbyły się na cmentarzu Powązkowskim.

Bardzo charakterystycznym dla komunistycznej taktyki przemilczania prawdy jest fakt, że czołowy organ partii "Trybuna Ludu" w opisie pogrzebu wogóle nie

wspomina o mszy pogrzebowej w kościele św. Krzyża. Organ komunistyczny nie popełniając formalnego kłamstwa próbuje jednak wywołać fałszywe wrażenie że pogrzeb wielkiego poety był pogrzebem świeckim.

Ś.p. Leopold Staff zmarł 31 maja w wieku 80 lat na plebanii przy kościele św. Józefa w Skarżysku-Kamiennym, gdzie często przebywał u swego przyjaciela ks. proboszcza Ant. Bozatyńskiego.

Leopold Staff był naprawdę wielkim poetą i niezmordowanym. Tworzył przez przeszło 60 lat, a była to twórczość zawsze żywa, zawsze aktualna i nawet w podziemiu wieku młodzieńcza.

Był nauczycielem paru pokoleń poetów i nawet dla tych najmłodszych nie był za stary. Nawet tragiczne przejścia wojny i okupacji niemieckiej nie powstrzymały jego twórczości.

Jego poemat "Na zburzenie pomnika Chopina" przez Niemców jest pięknym przykładem dramatycznej siły poetyckiej Staffa. Tłumaczony był na wiele języków, także na niemiecki. Jego 60-letnia twórczość jest wspaniałym obliczem historii poezji polskiej naszego wieku. (IC)

- Pogrzeb Infułata Feliksa De Ville -

Starsze pokolenie Warszawy ze szczególnym wzruszeniem i smutkiem uczestniczyło w pogrzebie ś.p. Ks. Infułata Feliksa de Ville, wychowawcy wielu pokoleń, ostatnio zaś proboszcza parafii św. Floriana w Warszawie. Ś.p. Ks. De Ville zakończył życie dnia 30 maja br. w dniu swych imienin po długich, a ciężkich cierpie-

niach, przeżywszy lat 75 a z górą pół wieku w kapłaństwie. Mimo podeszłego wieku i słabego zdrowia pracował bez wytchnienia — zwłaszcza wśród umiarkowanej siebie młodzieży.

W uroczystościach pogrzebowych w kościele i na Powązkach wzięły udział rzesze parafian, siostr zakonnych, duchowieństwa oraz człon-

kowie Kapituły Warszawskiej. Pamięć Ks. de Ville pozostanie żywa zarówno w Polsce, jak i wśród Polaków, rozproszonych poza granicami kraju; był on bowiem jednym z najbardziej popularnych i serdecznie wspomnianych kapłanów polskich i społeczników przedwojennego okresu. (IC)

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCIE

Kraków Obchodził 700-lecie Nadania Mu Praw Miejskich

W dniu 5-go czerwca b.r. — jak podała prasa krajowa — potężna dźwięki dzwonu Zygmunta obwiesiły mieszkańców Krakowa początek uroczystości związanych z 700-letnią rocznicą nadania grodu o wi podwawelskiemu praw miejskich. W uroczystościach tych wzięli udział przedstawiciele najstarszych miast polskich oraz zagraniczni goście, m.in. burmistrz miasta belgijskiego Liège — Paul Gruslin, burmistrz Tuluzy — P. Bourrel, delegacje Belgradu i Kijowa, dwóch miast niemieckich — Dreznia i Halle, konsul Francji — Jean Van Ghele, konsul ZSRR — J. W. Władimirow i konsul Czechosłowacji — J. Skoumal. Rząd reprezentował J. Cyrankiewicz.

Główne uroczystości odbyły się na Rynku krakowskim, jak można było się spodziewać, lecz w sali miejskiej Rady Narodowej, "wypełnionej" — jak pisze "Trybuna Ludu" — do ostatniego

miejsca" przez radnych, przedstawicieli nauki i sztuki oraz społeczeństwa krakowskiego.

Sesję rady otworzył jej przewodniczący, Tadeusz Mrugacz. Po odegraniu tradycyjnego hejnału krakowskiego zastępca przewodniczącego rady, dr. Jan Garlicki, wygłosił obszerny referat obrazujący dzieje Krakowa. Po nim przemawiali: J. Cyrankiewicz, który w imieniu rządu "oddał hołd wspaniałemu przesiłki Krakowa", rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Z. Ogrodziński, goście zagraniczni i delegaci miast polskich.

Po wręczeniu nagród artystycznych m. Krakowa otwarto w salach rady narodowej wystawę. Ekspozycjami wystawy były — jak informuje "Trybuna Ludu" — dokumenty obrazujące Kraków przed nadaniem mu praw miejskich, sam akt lokacyjny sprzed 700 lat "doskonale zachowany" oraz najwspanialsze przywileje

Krakowa, kongregacji kupieckiej, cechów, stowarzyszenia strzeleckiego itp. Ponadto na wystawie znajdowały się modele plastyczne miasta z XV wieku, współczesnego Krakowa i zabudowań Wawelu.

Przy tej okazji dodać należy, że Kraków jest prawdopodobnie najstarszym miastem polskim. Znany on był podróżnikom arabskim jeszcze przed uformowaniem się państwa polskiego. Kraków był wtedy stolicą formacji państwowej Chorwatów, a później Wiłan oraz wielkim ośrodkiem handlowym na szlaku między Pragą a Kijowem. Przez jakiś czas należał on do państwa wielkomorawskiego, a po rozbiegu tego państwa przez najeźdź-

ców madziarskich — był pod zwierzchnictwem czeskim. W okresie morawsko-czeskim, Kraków stał się centrum chrześcijaństwa w obrędku słowiańskim.

W skład państwa polskiego Kraków wszedł pod koniec panowania Mieszka I-go (963 - 992). Od XIV w. do 1609 był stolicą Polski. Należy do najstarszych ośrodków polskiej nauki, kultury i myśli politycznej. Założony przez króla Kazimierza Wielkiego (1364 r.) uniwersytet w Krakowie, należy do najstarszych w Europie.

Kraków był uważany zawsze za intelektualną stolicę Polski, a pod koniec dawnej Rzeczypospolitej stał się ośrodkiem oporu narodowego. (FEP)

TO I OWO

★ Ponad 900 osób osiedliło się w województwie koszalińskim w ub. roku spośród repatriantów, przybywających z Rosji do Polski. W pierwszych pięciu miesiącach br. dalszych 2,770 repatriantów przybyło do tego nadmorskiego województwa, co razem daje ponad 3 i pół tysiąca osób.

Repatrianci ci szukają zajęcia przede wszystkim w miastach i miasteczkach koszalińskiego województwa. Nie wielu natomiast chce pracować w państwowych gospodarstwach rolnych, które mogłyby zatrudnić stale jeszcze poważną liczbę nowych pracowników. Poza tym przewodząca się remonty w 412 gospodarstwach, które przekazane być mają rolnikom indywidualnym. W ośrodku repatrianckim w Dunowie przebywa obecnie 250 osób, które czekają na przydział mieszkania i pracy.

★ Osoba przybyła niedawno z Olsztyna na Zachód opowiada, że "Plac Bohaterów Radzieckich" w Olsztynie przemianowali studenci na "Plac Powstańców Węgierskich". Milicja kilkakrotnie zmieniała powieszona przez studentów tablice, aż w końcu zrezygnowała i tablice zrobione przez studentów nadal wiszą.

★ Gruzlica w dalszym ciągu jest jedną z najgroźniejszych chorób społecznych w Polsce. Według danych "Trybuna Ludu", zarejestrowanych jest obecnie pół miliona osób chorych na gruźlicę. Liczba ta obejmuje przede wszystkim miasta.

★ Według informacji "Sztandaru Młodych" od 12 lat nie budowano w Polsce zakładów specjalnych, w których mogłyby się uczyć dzieci głuchonieme, epileptyczne i t.p. "Z tego powodu ok. 100 tysięcy kalekich dzieci nie objętych jest nauczaniem". W istniejących zaś zakładach "panuje nieprawdopodobna ciemnota".

★ W drugiej połowie maja b. r. odbyły się w Warszawie plenarne obrady Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich.

W pierwszym dniu obrad — jak informuje "Życie Warszawy" z 27 maja — ujawniono, że "13,500 aktów normatywnych wydrukowano w Dzienniku Ustaw i w Monitorze między 1951, a 1954 rokiem. Trud obliczenia tej "produkcyj" zadał sobie prof. Lityński".

Główne złe — pisze "Życie Warszawy" tkwi jednak "ponozi" tych 13,500 aktów prawnych w t. zw. popularnie "ustawodawstwie polewanym", czyli zarządzeniach, okólnikach i t. p.

Skorowidz wydany (w jednym tylko województwie) przez zarząd Zrzeszenia Prawników w Katowicach zawiera 20,000 takich obowiązujących pozycji.

"Samych przepisów o energii elektrycznej" czytamy — jest 300, o spółdzielczości 500, ale rekord błąd akty normujące sprawy budownictwa mieszkaniowego — okrugły 1,000".

W tej dżungli ustawodawstwa — stwierdza dziennik — nie orientują się nawet nawiątwianiej si prawnicy. (FEP)

Obniżają się nakłady
pism w Polsce

Czasopismo "Prasa Polska" z kwietnia 1957 roku podaje kilka charakterystycznych wiadomości o nakładach niektórych czasopism i gazet w Polsce.

Okazuje się, że w I kwartale br. jednorazowy nakład pism w Polsce wynosił 4,400,000, natomiast na II kwartał przyjęto zamówień według nowych stawek na 2,900,000 egzemplarzy, czyli o ponad półtora miliona egzemplarzy mniej. Chodzi tu oczywiście o prenumeratę pocztową, poza którą pisma są sprzedawane w kioskach.

Z przytoczonych przez "Prasę Polską" cyfr wynika, że jedynie "Przewodnik Katolicki" zwiększył swój zasięg z 50 tys. na 64 tys. egzemplarzy. Prenumerata "Chlopskiej Drogi" obniżyła się z 170,000 do 71 tys., "Poradnika Rolnika" z 121 tys. na 20 tys., "Przyjacielki" z 967 tys. na 567 tys. egzemplarzy. Spa-

dła również prenumerata "Słowa Powszechnego" z 45 tys. na 32 tys., podobnie jak "Zielonego Sztandaru" z 59 tys. na 30 tys.

Łącznie jednorazowy nakład pism jest obecnie mniejszy o około 2 miliony egzemplarzy. Dochodzi tu jeszcze sprawa zwrotów niesprzedanych przez kioski gazet. I tak "Głos Pracy" ma przeciętnie 25 proc. zwrotów, "Trybuna Ludu" — 16 proc., "Sztandar Młodych" — 14 proc. Najmniejsze zwroty mają gazety prowincjonalne, takie jak "Głos Koszaliński", "Głos Wybrzeża", lub "Głos Szczyński". (IC)

Ten spadek nakładu ma swoją przyczynę: rząd kazał redakcjom wydawać gazety na zasadzie opłacalności, nie licząc na zasięgi państwowe. Więc drukują tyle, ile mogą sprzedać. I nie roją za darmo, dla propagandy.

O Torturowaniu Doboszyńskiego

Znany polski pisarz lewicowy, Adolf Rudnicki, bawiący obecnie w Paryżu — nie emigrant jednak — zamieszcza w swoim "Dzienniku Podróżny", drukowanym w tyg. warszawskim "Świat" (nr. 18-1957) następujące wspomnienie:

"W roku 1949, czy 50, już nie pamiętam dokładnie, byłem na procesie Doboszyńskiego. "Zeznania oskarżonego nie zgadzały się z tymi, które złożył na śledztwie" — rzekł przewodniczący.

Odpowiedział cicho oskarżony: "Pan nie wie, dlaczego? Trzy dni i trzy noce byłem torturowany. Było mi wszystko jedno, co podpisuję".

Rozejrzałem się po sali: sami zaufani, wiedzący co wolno wnieść.

Jest to pierwsza wzmianka w prasie wychodzącej w Polsce o sfalszowaniu procesu inż. Adama Doboszyńskiego, prawnicowego działacza politycznego.

Doboszyński, który w r. 1948 powrócił z emigracji do Polski, został aresztowany, skazany na śmierć i stracony. Reżim opublikował nawet sprawozdanie z procesu we formie książki.

Wiadomo było, że Dobos-

zyński był przeciwnikiem komunizmu; być może nawet przystąpił w Polsce do założenia organizacji politycznej niekomunistycznej. Prowokatorzy jednak z Ministerstwa Bezpieczeństwa oraz reżimowego sądu położyli największy nacisk na zarzut zmyślenia od A do Z. Mianowicie oskarżyli oni Doboszyńskiego o szpiegostwo na rzecz Niemiec hitlerowskich oraz współdziałanie polityczne z hitlerowcami! Był to zarzut wymyślony przez rosyjskich przedstawicieli Berlina w Bezpieczeństwie, a to w celu zohydzenia narodu polskiego, który jak wiadomo nie wydał w czasie ostatniej wojny żadnego zdrajcy na rzecz hitlerowskich Niemiec.

Pachołkowie stalowscy w Polsce, w osobach Bieruta, Bernana i Radkiewicza, posuślnie wykonali polecenie im zadanie sfabrykowania prowokacji i fałszerstwa na skalę historyczną. Obecnie przeprowadza się w Polsce badania urzędowe w celu rehabilitacji niesłusznie skazanych komunistów i niektórych niekomunistów. Hańbą reżim milczenie o Doboszyńskim przetrwał dopiero Rudnicki. (FEP)

SKŁAD METALI I STAREGO ŻELASTWA
KUPNO I SPRZEDAŻ

OZESCI SAMOCHODOWE DO KAŻDEJ MARKI.
MIEDZ, MOSIADZ, CYNK, CYNA, OLÓW, BRĄZ, ALUMINIUM, RURY, BEOZKI (TAMBORY), GUMY SAMOCHODOWE, BATERIE, MASZYNY I T. P.

Pacimy najlepsze ceny rynkowe

WINCENY ROZWAŁKA
ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação
CURITIBA - PARANÁ

Kawik ROLNICZY

SADY

3. POWINOWACTWO (ASYMILACJA SOKÓW)

Przy szczepieniu ważną rolę odgrywa pokrewieństwo roślin. Ten warunek odnosi się również do krzyżowania. Wiemy, że prawie wszystkie pestkowce można szczepić między sobą. Sliwki, brzoskwinie, trzesznie, morele, wiśnie, czerechy i t. d. szczepi się łatwo jeden gatunek na drugim.

Przy starannym połączeniu zrazu z podkładem osiąga się duże odsetki dobrych wyników. W procesie szczepienia można zauważyć, iż jedne gatunki łączą się łatwiej, inne trudniej.

Przy czym? — Tu właśnie dochodzą do sedna rzeczy. Według mojej hipotezy gatunki roślin, które się łączą, mają sok o wielu wspólnych charakterystykach. Uważam, że soki roślin to skomplikowane reakcje chemiczne, które przy wyparowaniu wody pozostawiają mniej lub więcej ciasto stałe, które zwiemy albo gumami albo żywicami, zależnie od pochodzenia.

Guma, wydzielona przez korę drzewna, zapewne jest połączeniem kwasów chemicznych z zasadami, którymi zajmuje się chemia organiczna; niestety, nie pod kątem analizy potrzebnej przy porównaniu soków drzew pokrewnych. Chemia powinna ustalić tablele soków a przede wszystkim ich składniki, które upływają na tolerowanie się wzajemnie przy rozwoju szczepu.

Technicy od omawianej materii przypisują większą lub mniejszą łatwość łączenia się sile powinowactwa (afinitade). Mniemam, że w przyszłości chemia zainteresuje się tą sprawą, dając jej należne miejsce w swych dociekaniach. Kwintesjencja molch rozważa jest sprawozdanie soków do wspólnego

wykładnika, czyli przygotowanie ich do tolerancyjnego połączenia się w czynnościach biologicznych rośliny, naturalnie bez dociekania przyczyn, co należy do chemii.

W moich doświadczeniach stwierdziłem, że są sposoby czy możliwości zatarcia różnic granic rodzajów, czy gatunków w celu umożliwienia połączenia definitywnego dwóch odmianowych roślin, szczególnie przy krzyżowaniu. Mój proces niwelowania różnic, powiedzmy chemicznych, soków polega na zaplankowaniu wymiany tychże obustronnie.

Przykład: sliwa — Pesyka. Na pnlu sliwy szczepię pesykę i na pnlu pesyki szczepię sliwę. Kwiaty wyprodukowane w ten sposób są zdolne zapłodnić się.

Ten system naturalny ograniczony jest pokrewieństwem roślin. Możemy otrzymać nadkrzyżówki w rodzinie: pestkowców, cytrynowców (citrus) i prawdopodobnie innych. Na tej zasadzie, przy długoletniej obserwacji, urobilibyśmy sobie poglądy, według których opracowaliśmy moją tezę. Zbudowanie teorii o danym procesie pomnażania gatunków roślin należy do przyszłości.

Tu już ma wiele do powiedzenia sławny botanik rosyjski Mieczurin (mago), który swoimi doświadczeniami wywołał sensację w całym świecie. Używał alkaloid z rośliny liliiowatej "Colchicum", wyprodukował krzyżówkę jabłoni i porzeczki. Drzewo i krzak nie będące w żadnym ze sobą pokrewieństwie dały krzak o owocach drobnych, wytrzymałych syberyjską temperaturę.

Na tej samej podstawie Niemcy wyprodukowali odmianę pszenicy. Powstała z

Resztki nakrycia z przeszłej zimy po specjalnie cenach. Wspaniałe Flanele po cenach fabrycznych w popularnych CASAS

PERNAMBUCANAS
Curitiba :-
Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600
Portão :-
Av Rep. Argentina 4011

z trawy (perz) i pszenicy. Krzyżówka daje kilkuletnią roślinę i sama się rozmnaża. Te doświadczenia publikowano przed kilkunastu laty. Defektem tego tajemniczego procesu jest to, że umyka się spod kontroli, dając raz znakomite wyniki, innym razem zawodził zupełnie. O tych ciekawych doświadczeniach wiemy mało, bo naukowcy sowiecy osłaniają je "militarną" tajemnicą.

Tu należałoby wspomnieć o sztucznym zaplankowaniu przy pomocy hormonów, przy czym zawiązuje się owoc bez nasion. Są i nowsze próby, których nie znam. Przy pomocy naswietlania promieniami radioaktywnymi otrzymuje się też dobre wyniki przy krzyżowaniu i szczepieniu, ale te procesy są w fazie doświadczenia.

Przytoczony przykład sliwki i brzoskwinii jest dla mnie typowym dowodem zachodzącego procesu chemicznego, wyrównującego różnice genów gatunkowych.

Szczepienie pietrowych nie wzięliśmy do kolumny jako że brak im czynnika estetycznego, wymaganego przy ornamentacji. Nazywam to pietrowe szczepienie "mozaiką". Kilka gatunków, naszczepionych kolejno na sobie, daje różnorodne szanse krzyżowania.

Reasumując powyższe wywody, chciałbym podkreślić, że wszelkie umożliwienia łączenia dwóch odrębnych roślin winno się opierać na

PACIENCIA

Brazylijskie Biuro Handlowe w Nowym Jorku (Escritório Commercial do Brasil) podaje iż propaganda naszej turystyki w U.S.A. jest w sytuacji wyjątkowo niekorzystnej w porównaniu z innymi krajami. Nie posiadamy specjalnego budżetu na tą propagandę. Ani jednego dolara.

Tymczasem o wiele mniejszy Meksyk rozporządza w tym celu roczną kwotą około 150 tysięcy dolarów, małe Rzeszpospolita Dominikańska przeszło 320 tysięcy dolarów, Francja 668 tysięcy a Anglia prawie 2 miliony dolarów.

Niewspółmierność wysiłków w tym kierunku wprost brutalnie rzuca się w oczy.

Tymczasem mamy coś do pokazania cudzoziemcom w Brazylii i to coś nie jest byle czego. Jeżeli wzięliśmy pod uwagę choćby tylko cząstkę Brazylii, naszą Parane, to takie wodospady na rzece Iguaçu, Vila Velha kolo Ponta Grossy oraz droga kolei żelaznej z Paranaíba do Curitiba mogą śmiało być zaliczone do cudów świata i wyzwać porównanie z przereklamowaną Nagarą w Stanach Zjednoczonych oraz wieżą Eifla w Paryżu.

Nawet cudzoziemcy interesują się naszymi obiektami turystycznymi i jakby dziwił się naszej niezrozumiałej dla nich wstydlivosti pokazania tego, co posiadamy. Słuszny jest więc powiedzonko, że Brazylija jest krajem licznych i wielkich możliwości, dotychczas jednak nie wykorzystanych.

Prawda, iż coś się robi w tym kierunku. Zbyt jednak dużo w tej robocie "pacjencji". Charakterystycznym objawem tego "marudztwa", gdyż tak chyba należy tłumaczyć w danym wypadku, jest budowa Hotelu przy wodospadach Iguaçu.

mieszaniu soków, które w reakcji chemicznej zatracają granice odrębności i otwierają możliwości do nowych kombinacji.

Stan. Borecki.

Buduje się ten "Hotel das Cataratas" już prawie 14 lat i wydano na budowę 63 miliony kruczerów. Prace idą powoli, zówtim krokiem, zatrzymując się czasem całkowicie. Ma to być według planów coś niezwykłego, jak to mówią Niemcy — "colossal": 53 luksusowe budynki, pływalnie, place sportowe, schody długości 1.800 metrów, prowadzące od Hotelu aż do podnóża samych wodospadów.

Interesuje się tym wszystkim zagranica. Przychodzą do Brazylii liczne listy z zapytaniami ze Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Uru-

gwaju, nawet Paragwaju, oraz z Europy.

Jak zwykle główną przeszkodą, jak to stale się dzieje u nas, w Brazylii, jest brak odpowiedniego transportu. Należałoby połączyć miasto Foz do Iguaçu autostradą aż do wodospadów, gdyż obecnie istnieje tam tylko, o średniej jakości droga dla wozów o zaprzęgu konnym. Byłoby inne wyjście, — zbudować wielkie lotnisko w pobliżu "Hotel das Cataratas". W tym jednak wypadku rozwój miasta, Foz do Iguaçu, zostanie przetrzymany. Byłoby to przeciwieństwem naszego stanu. I dotychczas nie wiadomo jak ta sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygnięta. Pacjencia!

Zwiększenie powierzchni

UPRAWNEJ ZIEMI W BRAZYLII

Dane statystyczne z ubiegłego roku podają ogólną ilość ziemi uprawnej w Brazylii na prawie 22 i pół miliona hektarów wykazując wzrost tej ilości w stosunku do roku 1955 o przeszło 3 miliony i 400 tysięcy hektarów, t. j. prawie o 18 procent.

Wzrost ten od pewnego czasu jest stały i wykazuje w ostatnim pięcioleciu następujące zwyki:

Kukurydza 1 milion hektarów
Ryż — 800 tysięcy hektarów
Kawa 553 tysiące hektarów
Pszemica 500 tysięcy hektarów
Fizjon 380 tysięcy hektarów.

Specjalnie wielką zwykę wykazywał w ubiegłym roku: kukurydza, której uprawna powierzchnia zwiększyła się o 324 tysiące w porównaniu z rokiem poprzednim, oraz pszemica o 107 tysięcy hektarów.

Pierwsza zwyka tłumaczy się znacznym zwiększeniem hodowli bydła domowego, co jest objawem dla Brazylii dodatnim, gdyż otwiera możliwości eksportu mięsnego na większą skalę.

właściwego jej wykorzystania. Ciągłe czytamy o tym, iż pszemica psuje się w widocznie nie uzasadzonych składowach, czekając nadaremnie na transport.

Znów więc wysuwa się na plan pierwszy największa bolączka Brazylii, — brak transportu oraz brak odpowiednich śpichlerzy do przechowania zboża. Wszak Stany Zjednoczone mają magazynowaną nadwyżkę pszemicy w ilości przeszło 40 milionów ton i nic się tam nie psuje. Kiedy zaś trzeba wyśiać choćby do Brazylii z tej nadwyżki ileś tam setek tysięcy ton, — wystarczy rozporządzenie i już amerykańska pszemica, załadowana na okręty, płynie do Brazylii.

Zresztą jest to sprawa ogólnie znana. Coś się nawet robi, aby to zko usunąć, ale pszemica jak gnia tak gnije. Widocznie amerykańska zasada "czas to pieniądz" została w Brazylii odwrotnie zrozumiana. W interesie nas wszystkich należałoby obecny stan faktyczny zmienić.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria,
prol. São José dos Pinhais

Hiram w prostej letyce niesionej przez osmiu ubogich Egipcjan, którym udział jałmużny. Otaczali go znakomitsi kupcy fenicyj i ten sam tłum ludu, który co dzień wystawał przed jego domem.

Ramzes z niejakim zdziwieniem przywitał starca, któremu z oczu patrzyła mądrość, a z całej postaci powaga. Hiram miał na sobie biały płaszcz, na głowie złotą obrączkę. Ukłonił się namiestnikowi z godnością i wzniosłszy ręce nad jego głowę odmówił krótkie bogostawieństwo. Obecni byli głęboko wzruszeni.

Gdy namiestnik wskazał mu hotel i kazał odejść dworzanom, Hiram odezwał się:

— Wczoraj sługa waszej dostojności, Dagon, powiedział mi, że książę potrzebuje stu talentów. Zaraz wysłałem moich kurierów do Sabne-Chetam, Sethroe, Pi-Uto i innych miast, gdzie stoją fenickie okręty, ażeby wyładowały wszystkie towary. I myślę, że za parę dni wasza dostojność otrzymała te drobna sumka.

— Drobna! — przerwał książę ze śmiechem. — Szczęśliwy jesteś, wasza dostojność, jeżeli sto talentów nazywasz drobną sumką.

Hiram pokławił głową.

— Dział waszej dostojności — rzekł do namysłu — wiecznie żyjący Ramessesa-Ptah zaszczycał mnie swoją przyjaźnią; znam też jego świętobliwość waszego ojca (oby żył wiecznie!) i nawet spróbuję złożyć mu hołd, jeżeli będę dopuszczony...

— Skądże ta wątpliwość?... — przerwał książę.

— Są tacy — odparł gość — którzy jednych dopuszczają, innych nie dopuszczają do oblicza faraonowego, ale mniejsza o nich... Wasza dostojność nie jesteś temu winien, więc ośmielę się zażądać wam jedno pytanie... Jako stary przyjaciel waszego dziada i ojca.

— Słucham.

— Co to znaczy — mówił powoli Hiram — co to znaczy, że następcą i namiestnikiem faraona musi pożyć sto talentów, gdy jego państwu należy się przeszło sto tysięcy talentów?

— Skąd?... — zawołał Ramzes.

— Jak to, skąd?... — Z danin od ludów azjatyckich... Fenicja winna wam pięć tysięcy, no i ja rzecze, że odda, jeżeli nie trafiła się jakieś wypadki... Ale o prócz niej Izrael winien trzy tysiące, Filistyni i Moabici po dwa tysiące, Chetowscy trzydzieści tysięcy... Wreszcie nie pamiętam pozycji szczegółowych, ale wiem, że ogół wynosi sto trzy czy sto pięć tysięcy talentów...

Ramzes gryzł wargi; na jego ruchliwej twarzy widać było bezsilny gniew. Spuścił oczy i milczał.

— Więc to prawda!... — nagle westchnął Hiram wpatrując się w namiestnika. — Więc to prawda?... Biedna Fenicja, ale i Egipt...

— Co mówisz, wasza dostojność? — zapytał książę marszcząc brwi. — Nie rozumiem twych badań...

— Książę wiesz, o czym mówię, skoro nie odpowiadasz na moje pytanie — odparł Hiram i powstał, jakby z zamłaniem odejścia. — Mimo to... nie cofnę obietnicy... Będziesz, książę, miał sto talentów.

Nisko ukłonił się, lecz namiestnik zmusił go do zajęcia miejsca.

— Wasza dostojność ukrywasz coś przede mną — rzekł głosem, w którym czuć było obrażę. — Chcę, ażebyś mi wytłumaczył: jaka to bieda grozi Fenicji czy Egiptowi...

— Nie wiedziałbyś o tym, wasza dostojność? — pytał Hiram z wahaniem.

— Nic nie wiem. Spędziłem przeszło miesiąc w świątyni.

— Właśnie tam można było dowiedzieć się o wszystkim...

— Wasza dostojność mi powiesz! — zawołał namiestnik uderzając pięścią w stół. — Nie lubię, ażeby bawiono się moim kosztem...

— Powiem, jeżeli wasza dostojność dasz mi wielkie przyrzeczenie, że nie zdradzisz się przed nikim. Chociaż... nie mogę uwierzyć, aby księcia następcy nie zawiadomiono o tym...

— Nie ufasz mi? — zapytał zdumiony książę.

— W tej sprawie żądałbym przyrzeczenia od samego faraona — odparł Hiram stanowczo.

— A więc... przysięgam na mój miecz i sztandary naszych wojsk, że nikomu nie powiem o tym, co mi wasza dostojność odkryjesz.

— Dosyć — rzekł Hiram.

— Słucham.

— Książę wie, co w tej chwili dzieje się w Fenicji?

— Nawet i o tym nie wiem! — przerwał zirytowany namiestnik.

— Nasze okręty — szepnął Hiram — ze wszystkich krańców świata ściągają do ojczyzny, ażeby na pierwsze hasło przewieźć ludność i skarby gdzieś... za morze... na zachód...

— Dlaczego? — zdziwił się namiestnik.

— Bo Asyria ma nas wziąć pod swoje panowanie.

Książę wybuchnął śmiechem.

Woda Nilu opadła, kanały były płytkie i suchnące. Nad całym krajem unosił się delikatny pył, wśród potoków palącego słońca.

Mimo to książę jechał zadowolony. Znudziło go pokutnicze życie w świątyni; zateknął do uct, kobiet i zgiełku.

Przy tym okoliczności, choć płaska i jednostajnie poprzeryzana siecią kanałów, była interesująca. W nomiesie Habu, mieszkała Inna ludność: nie rodowici Egipcjanie, ale potomkowie walecznych Hyksosów, którzy ongiś zdobyli Egipt i rządili nim przez kilka wieków.

Prawowici Egipcjanie gardzili tą resztką wypędzonych zdobywców; ale Ramzes patrzył na nich z przyjemnością. Byli to ludzie rośli, silni, z dumną postawą i męską energią w fizjonomii. Wobec księcia i oficerów nie padali na twarz jak Egipcjanie; przypatrywali się dostojnikom bez niechęci, ale i bez trwogi. Nie mieli także pleców odkrytych bliznami po kijach; pisarze bowiem szanowali ich wiedzę; że bity Hyksos oddaje plagę, a niekiedy morduje swoje ciemnece. Wreszcie posiadali Hyksosowie łaskę faraona, ich bowiem ludność dostarczała najlepszych żołnierzy.

Im bardziej orszak następcy zbliżał się do Pi-Bast, którego świątyni i pałace jak przez muślin widać było przez mgłę pyłu, tym okoliczności stała się ruchliwszą. Szerokim gościniec i pobliskimi kanałami transportowano: bydło, pszenicę, owoce, wino, kwiaty, chleby i mnóstwo innych przedmiotów codziennego użytku. Potok ludzi i towarów dążących w stronę miasta, hataśliwy i gęsty jak pod Memfem w dni świąteczne, w tym miejscu był zjawiskiem zwykłym. Dokoła Pi-Bastu przez cały rok panował zgiełk jarmarczny, który uspakajał się tylko w nocy.

Przynajmniej tego była prosta: miasto cieszyło się posiadaniem starej i sławnej świątyni Astarty, czczonej przez całą Azję zachodnią i ściągającej tłumy pielgrzymów. Bez przesady można powiedzieć, że pod Pi-Bast codziennie obozowało ze trzydzieści tysięcy cudzoziemców: Sasobu, czyli Arabów, Fenicjan, Żydów, Miliśtynów, Chetów, Asyryjczyków i innych. Wobec egipski zyciwiwie zachowywali się wobec pielgrzymów, którzy przynosił mu znaczne dochody; kapłani tolerowali ich, a ludność kilku sąsiednich nomesów prowadziła z nimi zwawy handel.

Już na godzinę drogi przed miastem widać było leplanki i namioty przybywających rozbite na nagiej ziemi. W miarę

zbliżania się do Pi-Bast liczba ich wzrastała i coraz gęściej roli się ich czasowi mieszkańcy. Jedni pod otwartym niebem przygotowywali pokarm, inni kupowali wciąż napływające towary, inni szli procesją do świątyni. Tu i ówdzie skupiały się wielkie gromady przed miejscami zabaw, gdzie popisywali się pogromy zwierząt, zaklinacze wężów, atletci, tancerki i kuglarze.

Ponad tym zgromadzeniem ludzi unosił się upał i wrzawa.

Przy miejskiej bramie powitali Ramzesa jego dworzanie tudzież nomarcha Habu z urzędnikami. Powitanie jednak było, mimo życzliwości, tak chłodne, że zdziwiony namiestnik szepnął do Tutmoza:

— Coż to znaczy, że patrzycie na mnie, jakbym przyjechał kary wymierzać?

— Bo wasza dostojność — odparł faworyt — masz oblicze człowieka, który przestawał z bogami.

Mówił prawdę. Czy to skutkiem acetycznego życia, czy towarzystwa uczonych kapłanów, czy może długich rozmyślań, książę zmienił się. Wychudł, cera mu pociemniała, a z postawy i fizjonomii biła wielka powaga. W ciągu kilku tygodni postarzał się o kilka lat.

Na jednej z głównych ulic miasta tłoczyła się tak gęsta cizba ludu, że policjanci musieli utworzyć drogę następcy i jego świcie. Ale ten lud nie witał księcia, tylko skupiał się dokoła niewielkiego pałacyku jakby oczekując na kogoś.

— Co to jest? — spytał Ramzes nomarchy. Niemile bowiem dotknęła go obojętność tłumy.

— Tu mieszka Hiram — odparł nomarcha — książę tyryjski, człek wielkiego milosierdzia. Co dzień rozdaje jałmużnę, więc zbiega się u niego.

Książę odwrócił się na koniu, popatrzył i rzekł:

— Widzę tu robotników królewskich. Więc i oni przychodzą po jałmużnę do fenickiego bogacza?

Nomarcha milczał. Na szczęście zbliżał się do pałacu rządowego i Ramzes zapomniał o Hiramie.

Przez kilka dni ciągnęły się uczy na oszede namiestnika; ale książę nie był nim zachwycony. Brakło na nich wesolosci i zdarzały się nieprzyjemne zajścia.

Każ jedna z księżyce kochanek tańcząc przed nim rozpiękała się. Ramzes pochwylił ją w objęcia i zapytał: co jej jest?

Z początku wzdrgała się z odpowiedzią, lecz ośmielona inaskawością pana

PORTUGALIA

Wizyta generała Franciszka Hygina Cravello Lopes, prezydenta Portugalii i uzmysłowienia mieszkanciom Brazylii wszystko, co to dwa kraje łączyło ze sobą w minionych 437 latach i co je łączy dzisiaj. Dlatego warto sobie przypomnieć, co to za kraj ta Portugalia.

Zadziwi nas przede wszystkim to, że jest to kraj bardzo mały: powierzchnia Portugalii liczy — wraz z wyspami Azorskimi i Madery — zaledwie 91.700 kilometrów kwadratowych. Mniej niż połowa stanu Parana!

Na tych kilometry kwadratowych żyje jednak o wiele więcej ludzi niż w całej Paranie, bo blisko 9 milionów. A tysiące emigruje — z roku na rok!

Portugalia straciła swą największą posiadłość zamorską — Brazylię. Ale to nie znaczy, że Portugalia nie posiada kolonii. Posiada i są one większe obszarem niż cała Portugalia. Prowincja Mozambik, zwana też Portugalską Afryką liczy 771 tysięcy kilometrów kwadratowych, Angola i inne posiadłości afrykańskie liczą wraz z Mozambikiem ponad dwa miliony kilometrów kwadratowych. A na tym nie koniec. Do Portugalii należy kawaleczkę Indii (Goa), wyspa Timor i Macao na Dalekim Wschodzie.

W dzisiejszych koloniach portugalskich, poza Goa, o której przyłączenie do Indii upomina się (zdaje się bezpartia lokalnej ludności) premier Nehru, nie ma tego, co się widzi w koloniach francuskich i angielskich: ludność miejscowa traktowana dobrze, bez okazywania jej wyższości rasowej, nie buntuje się przeciw Portugalczycy i poza małymi awanturkami, które się zdarzają nawet w krajach niekolonialnych, jest tam całkowity spokój.

Turyści wracający z wyściełki do Portugalii opowiadają, że jest to kraj biedny, że stopa życiowa ludności poza większymi miastami jest niska.

Portugalia jest krajem mało uprzemysłowionym, a

rolnictwo jest biedne, bo ziemia nie jest urodzajna. Zbiór zboża z jednego hektara jest o połowę mniejszy niż w Niemczech, a do tego — prawie trzecia część kraju to skaliste góry i inne nieużytki. Płata część kraju pokrywają lasy.

Oprócz zboża uprawia się w Portugalii wino, które i dziś przeważnie na eksport i przynosi swej ojczyźnie uznanie. Oliwki, cukier, korek (czyli kora specjalnego gatunku drzewa, zwanego dezbem korkowym) i ot, całe bogactwo Portugalii.

Trzeba jeszcze dodać, że portugalskie kopalnie zawierają spory zasób żelaza, cynku, niklu, chromu, manganu, srebra a nawet złota — tylko że te kopalnie muszą być całkowicie unowocześnione, żeby się opłacała ich produkcja. Brak Portugalii węgla i ropy — a bez tych dwóch skarbów naturalnych nie ma dziś mowy o postępie gospodarczym.

Portugalia, jako kraj nadmorski czerpie dużo dochodu z morza. Rybołówstwo jest jednym z głównych zajęć ludności nadmorskiej. Oprócz ryb spożywanych na miejscu łowią tamtejsi rybacy na eksport i portugalskie sardynki w puszkach z oliwą są poszukiwane na szerokim świecie jako przysmak.

Portugalia wykorzystuje wcale dobrze swoje rzeki i posiada dość dużo energii elektrycznej (prawie trzy miliony kilowatów). Ostatnio zaczęła produkować na eksport dobry cement.

Portugalia posiada trzy i pół tysiąca kilometrów kolei oraz 29 tysięcy dobrych dróg. Flota handlowa niebyle wielka, liczy jednak 315 okrętów o łącznym tonażu 540.000.

Dziwnym zjawiskiem jest w Portugalii analfabetyzm! Prawie połowa ludności nie umie czytać i pisać chociaż posiada 13.280 szkół elementarnych (700 tysięcy uczniów!). Szkół średnich jest 421, zawodowych 203, kolegiów naukowych 25 a uniwersytetów trzy. Dzielników około 20, radiostacji nieco więcej.

Portugalia ma niezbyt li-

czne, ale dobre wojsko. Obecnie wzmocnione pomocą amerykańską ze względu na przynależność do Sojuszu Atlantycznego. Jest 2.500 oficerów i 29 tysięcy stałego wojska a oprócz tego 20.000 żołnierzy w koloniach zamorskich. Lotnictwo posiada samoloty amerykańskie — dokładna liczba nieznana. Marynarka wojenna ma tylko mniejsze okręty, torpedowce, podłazce min i kilka łodzi podwodnych, oraz kanonierek, obsługiwanych przez 7 tysięcy oficerów i żołnierzy.

Portugalia, nie licząca zbyt wiele ludności i obszaru należy jednak do wielkich narodów świata. Znaczenie i sławę przyniosło Portugalii morze i ludzie, którzy się nie bał ani morza ani przgód. Przed 500 laty portugalscy marynarze pucili się, opływając Afrykę na Daleki Wschód, byli w Indiach, byli na Ceylonie, na Malajach w Chinach. Poszli na zachód i odkryli oprócz wysp — Brazylię.

Szkoda, że z tych odkryć nie skorzystali lepiej, że zamiast naprawdę kolonizować jak Hiszpanie, Anglicy i Francuzi ograniczyli się do kupieckiej eksploatacji olbrzymich przestrzeni. Ich postępowaniem na Malajach tak się zgorszył wielki misjonarz św. Franciszek Ksawery, że uznał grzechy i zbrod-

nie żołnierstwa za największą przeskodę w szerzeniu wiary, "strzępał pył z obuwia swego" — jak kaže Ewangelia — i poszedł do Japonii.

Mimo wszystko dokonali wielkich rzeczy. Opisał to (takim sposobem jak nasz Mickiewicz w Panu Tadeuszu, czyli wierszem) największy poeta portugalski Luis de Camões (1524-1580) w książce zatytułowanej OS LUSIADAS. Książka ta jest przetłumaczona na język polski pod tytułem LUZJADY. Dlaczego Luzjady? Lepiej było powiedzieć Luźjadowie, Luźjaci, bo Luźjad oznacza tyle co Portugalczyk. Portugalia to nazwa utworzona jakie 700 lat temu (od Porto Cale). Dawniej zwał się ten kraj Lusitania, jego mieszkańcy mieli pochodzić od jakiegoś legendarnego Luza (tak jak Lechich, czyli Polacy, od legendarnego Lecha).

Luzjady to wielki poemat (w 10 księgach) o wyprawie odkrywczy Vasco da Gama z roku 1497. Jest to poemat wychwalający dzielnych, odważnych i zaciętych w boju Luzytanów, kończący się jednak smutnymi uwagami o niezbyt dobrych rządach w Ojczyźnie. Upomina poeta swego króla, by nie rzadził sam, by miał dobrych doradców, by dbał o swój naród tak dzielny i tak zasłużony. Przepiszmy tu ze dwie zwrotki:

Miej we czei klasę twych zacnych rycerzy,
Co dzielną pierśią i koszem krwi swejczy,
Wraz z wiarą świętą twój władzę szerzył!
Wielkość państw twoich na ich mieczu stoi!
Huf ten w najdalej sferzy świata bieży
I w twych usługach dzielności swoją dwoi,
Dwóch wrogów zwalczą: żywe obce ludy
I sroższe nad nie znużenie i trudy.

Spraw, niech wielbłądy nas Niemcy, Gallowie,
Wiesi, Anglicy — nie mogą nas sądzić,
Niech zaden naród o Luzach nie powie,
Iż dzielni w boju — nie umiemy rządzić!
Niech w radzie siedzą jedynie mężowie,
Którym wiek długi nie pozwolił biadzić,
Bo chociaż wielkie nauki znaczenie,
Większa ma w życiu wagę — doświadczenie!

Portugalia była dawniej królestwem — ostatnim królem był Dom Manoel III, którego republikanie wygnali z kraju i zaprowadzili rząd demokratyczny. Nie przyznosy one Portugalii ani spokoju ani pomyślności. Wybuchy rewolwy, brakowało pieniędzy.

Dzisiaj jest w Portugalii lepiej. Wydatki państwowe są zrównoważone, nie ma od wielu lat deficytu, rząd nie drukuje papierowej waluty. Jest tak dlatego, że od roku 1928 rządzi w Portugalii człowiek o nadzwyczajnych zdolnościach, dobry gospodarz — Salazar. Jego rzady mają jednak jedną złą stronę: nie są naprawdę demokratyczne. Salazar objął władzę najpierw jako minister skarbu, ale pod warunkiem, że będzie rządził według swego planu. Ponieważ ówczesny prezydent i wogóle wszyscy politycy nie mieli innego wyjścia, więc się na to zgodził po dwuletnich targach.

Salazar jest katolikiem i to dobrym katolikiem. Żyje skromnie, w ukryciu. Nie szuka ani parad ani orderów

ani zaszczytów. Chce tylko dobrze gospodarować. Jak dotąd zrobił wiele dobrego, a ostatnio wzięł się na dobre do uprzemysłowienia kraju. Jest tylko jedna wielka obawa: co będzie, gdy Salazara zabraknie?

Bo tak już jest z dyktatorami, nawet z tymi najlepszymi: gdy ich braknie robi się pustka, nie ma nikogo na ich miejsce, bo za ich życia nikt nie miał dostępu do rządów, nikt nie miał sposobności, by zdobył doświadczenie.

Portugalia jest krajem prawie całkowicie katolickim. Przed Salazarem zszalał w kraju antyklerykalizm. Obecnie jest lepiej. Od roku 1917 Portugalia to kraj gdzie się znajduje Fatima, a nikomu nie trzeba tłumaczyć, co to jest Fatima. Dlatego Portugalczycy ufają, że Matka Boska, która się objawiła troju dzieciom i zjednała światu tyle łask, będzie miała i Portugalie pod swoją opieką nawet gdy braknie Salazara.

A. S.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Matriz: PRACA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMASTEL, Travessa Oliveira Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurtybie i godne zaufania.

W Matriz-udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność: narząd moczowy).

AUDYCJE POLSKIE

w każdą niedzielę o godz. 18,45 "Rádio Legendária da Lapa".

Co drugiej niedzieli o godz. 13-ej "Rádio Clube Pontagrossense".

SAÚDE FÓRÇA

HAEMATOGEN do D' HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Calka Postal 785 — Curitiba

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
Zna język polski

Biurowo przy Praça Ozório, 45 - piętro I, sala 105 (EDIFICIO ANA CRISTINA)

Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarne, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie księzek na policji dla cudzoziemców.

W PIĄTKI: — Radio Polskie "Świt" — o godz. 20,30.
WE ŚRODY: — Audycje Informacyjne Polsko-Brazylijskie o godz. 20,30.

odparła zalewając się jeszcze obficie łzami!

— Jesteśmy, władco, twoje kobiety, pochodzimy z wielkich rodów i należy nam się uszanowanie...

— Prawde mówisz — wtrącił książę.

— Ale tymczasem twój skarbnik ogranicza nasze wydatki. Owszem, chciałby nawet pozabawić nas dziewczat służebnych, bez których przecie nie możemy umyć się ani ucieścić.

Ramzes wezwał skarbnika i surowo zapowiedział mu, ażeby jego kobiety miały wszystko, co należy się im urodzeniu i wielkim stanowiskom.

Skarbnik upadł na twarz przed księciem i obiecał spełniać rozkazy kobiet. Zaś w parę dni później wybuchnął bunt między dworskimi niewolniczkami, którzy skarżyli się, że ich pozbawiają wina.

Następca kazał im wydać wino. Lecz nazajutrz, w czasie przeglądu wojsk, przyszło do niego deputacje pułków z najpokorniejszą skargą, że zmniejszono im porcje mięsa i chleba.

Książę i tym razem polecił spełnić żądania proszących.

W parę dni później obudził go z rana wielki hałas pod pałacem. Ramzes spytał o przyczynę, a oficer dyżurny objaśnił, że zebrał się robotnicy królewscy i wołają o zaległy żołd.

Wezwano skarbnika, na którego książę wpadł z wielkim gniewem.

— Co się tu dzieje?... — wołał. — Od chwili mego przyjazdu nie ma dnia, aby nie skarżono się na krzywdy. Jeżeli jeszcze raz powtórzysz się coś podobnego, ustanowię śledztwo i położę kres waszym złodziejstwom!

Drążył skarbnik znowu upadł na twarz i jęknął:

— Zabij mnie, panie!... Ale cóż poradzę, gdy twój skarbiec, stodoły i spłazarnie są puste...

Pomimo gniewu książę zmiarkował, że skarbnik może być niewinnym. Kazał mu więc odejść, a wezwał Tutmozis.

— Słuchaj no — rzekł Ramzes do ulubienca — dziel się tu rzeczy, których nie rozumiem i do których nie przywykłem. Moje kobiety, niewolnicy, wojsko i robotnicy królewscy nie otrzymują należności lub są ograniczani w wydatkach. Gdnym zaś spytał skarbnika: co to znaczy? — odpowiadał, że nie już nie mamy w skarbcu ani stodołach.

— Powiedział prawdę.

— Jak to?... — wybuchnął książę. — Na moją podróż jego świętobliwość przeznaczył dwieście talentów w towarach i

złocie. Miałoby to być zmarnowane?...

— Tak jest — odrzekł Tutmozis.

— Jakim sposobem?... na co?... — wołał namiestnik. — Przecież na całej drodze podejmowali nas nomarchowie!...

— Ale myśmy im za to płacili!

— Wpę to są filuci i złodzieje, jeżeli niby przyjmują nas jak gości, a potem odbierają!...

— Nie gniewaj się — rzekł Tutmozis — a wszystko ci wytłomaczę.

— Siada!

Tutmozis usiadł i mówił:

— Czy wiesz, że od miesiąca jadam z twej kuchni, pijam wino z twoich dzbanów i ubieram się z twojej szatni...

— Masz prawo czynić tak.

— Ale nigdy tego nie robił: żyłem, ubierałem się i bawiłem na własny koszt, aby nie obciążać twego skarbu. Prawda, że nieraz płaciłeś moje długi. Była to jednak tylko część moich wydatków.

— Mniejsza o długi.

— W podobnym położeniu — ciągnął Tutmozis — znajduje się kilkunastu szlachetnej młodzieży twego dworu. Utrzymywali się sami, aby podtrzymać blask władcy; lecz dziś, podobnie jak ja, żyją na twój koszt, bo już nie mają czego wydawać.

— Kiedyś wynagrodzę ich.

— Otóż — mówił Tutmozis — bierzemy z twego skarbu, bo nas gniecie niedostatek i — to samo robią nomarchowie. Gdyby mieli, wyprawialiby dla ciebie uczy i przyjęcia na swój koszt; ale że nie mają, więc przyjmują wynagrodzenie.

— Czy i teraz nazwiesz ich filutami?...

— Książę chodził zamyślony.

— Za przedko potępiłem ich — odparł. — Gniew, jak dym, zastonił mi oczy. Wstydję się tego, com powiedział, niemniej jednak chce, ażeby ani ludzie dworscy, ani żołnierze i robotnicy nie doznawali krzywdy...

A ponieważ moje zasoby są wyczerpane, trzeba więc pozyszczyć... Chyba sto talentów wystarczy, jak myślisz?

— Ja myślę, że nam nikt nie pożyczę stu talentów — szepnął Tutmozis.

Namiestnik wyniośle spojrział na niego.

— Także się to odpowiada synowi faraona? — spytał.

— Wypędz mnie od siebie — rzekł smutnym głosem Tutmozis — ale mówię prawdę. Dziś nikt nam nie pożyczę, bo i już nie ma kto...

— Od czegoż jest Dagon?... — zdziwił się książę. — Nie ma go przy moim dworze, czy umarł?

— Dagon mieszka w Pi-Bast, ale całe dnie wraz z innymi kupcami fenickimi przepędza w świątyni Astarty na pokucie i modlach.

— Skądże taka pobożność? Czy dlatego, że ja byłem w świątyni, to i mój bankier uważa za potrzebne naradzać się z bogami?

Tutmozis kręcił się na taburecie.

— Fenicjanie — rzekł — są zatrwózni, nawet zgębnieni wieściami...

— O czym?

— Ktoś rozpuścił plotkę, że gdy wasza dostojność wstąpił na tron, Fenicjanie zostaną wygnani, a ich majątki zabrane na rzecz skarbu...

— No, to mają jeszcze dosyć czasu — usmiechnął się książę.

Tutmozis wciąż wahał się.

— Słychać — mówił zniżonym głosem — że zdrowie jego świętobliwości (oby żył wiecznie!) mocno zachwiała się w tych czasach...

— To fałsz! — przerwał zaniepokojony książę. — Przecież wiedziałbym o tym...

— A jednak kapłani odprawiają w ta-dzioria faraonowi — za powrócenie — Wiem o tym z pewnością.

Książę stanął zdumiony.

— Jak to — rzekł — więc ojciec mój jest ciężko chory, kapłani modlą się za niego, a mnie nie o tym nie mówią?...

— Słychać, że choroba jego świętobliwości może przeciągnąć się z rok...

— Ehi!... — stuchasz bajek i mnie niepokolsz. Powiedz mi lepiej o Fenicjanach, bo to ciekawsze.

— Słyszałem — ciągnął Tutmozis — tylko to, co i wszyscy, że wasza dostojność przekonałszy się w świątyni o wypędziciu ich.

— W świątyni?... — powtórzył naszą przekonałem się i co postanowiłem w świątyni?...

Tutmozis wzruszył ramionami i milczał.

— Czyliby zdrada i tam?... — szepnął książę. — W każdym razie zawołać do mnie Dagona — rzekł głośno. — Muszę poznać źródło tych kłamstw i przez niego, połóż im koniec!...

— Dobrze uczynisz, panie — odparł Tutmozis — gdyż cały Egipt jest zaniepokojony. Już dziś nie ma u kogo pożyczć pieniędzy, a gdyby te pogłoski trwały dłużej, ustaby handel. Dziś już nasza arystokracja wpadła w biedę, z której nie widać wyjścia, a i twój dwór, panie,

odczuwa niedostatek. Za miesiąc może to samo zdarzyć się w pałacu jego świętobliwości!...

— Milcz — przerwał książę — i natychmiast zawołaj mi Dagona.

Tutmozis wybiegł, ale bankier zjawił się u namiestnika dopiero wieczorem. Miał na sobie białą płachtę w czarne pasy.

— Poszaleściście?... — zawołał następcą na ten widok. — Zaraz ja cię tu rozcumurzę... Potrzebuję natychmiast stu talentów. Idź i nie pokazuj mi się, dopóki tego nie załatwisz.

— Ale bankier zastonił swoje oblicze i zapłakał.

— Co to znaczy? — spytał niecierpliwie książę.

— Panie — odparł Dagon kłękając — weź mój majątek, sprzedaj mnie i moje rodzinę... Wszystkie weź, nawet życie nasze... Ale sto talentów... skądbym ja dostał dziś taki majątek?... Już ani z Egiptu, ani z Fenicji!... — mówił wśród łkań.

— Set opętał cię, Dagonie! — rozesmiał się następca. — Czyliby ty uwierzyłbyś, że ja myślę o wygnaniu was?...

Bankier po raz drugi upadł mu do nóg.

— Ja nie wiem... ja jestem swychyżny kupiec i twój niewolnik... Tyle dni, ile jest między nowiem i pełnią, wystarczyłoby, ażeby zrobić ze mnie proch i z mego majątku ślino.

— Ależ wytłomacz mi, co to znaczy? — pytał niecierpliwie następca.

— Ja nie potrafię nie powiedzieć, a choćbym nawet umiał, mam wielką pieczęć na ustach... Dziś modlę się tylko i płaczę...

— Czy i Fenicjanie modlą się? — pomyślał książę.

— Nie mogąc oddać ci żadnej usługi, panie mój — ciągnął Dagon — dam ci przynajmniej dobrą radę... Jest tu w Pi-Bast sławny książę tyryjski, Hiram. Człowiek stary, mądry i sirasznie bogaty... Wezwij go, eparcie, i zażądaj sto talentów, a może on potrafi dogodzić waszej dostojności...

Ponieważ Ramzes żadnych objawień nie mógł wydobyc z bankiera, uwolnił go więc i obiecał, że wyśle poselstwo do Hiram.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESIĄTY

Na drugi dzień rano Tutmozis z wielką swiata oficerów i dworzan złożył wizytę tyryjskiemu księciu i zaprosił go do namiestnika.

W południe przed pałacem zjawił się

Uwaga Miłośnicy Literatury Polskiej!

Redakcja "LUD" ma okazjnie do sprzedania trochę książek z literatury polskiej, których spis i ceny podajemy poniżej.

Czes. Straszewicz — **TURYŚCI Z BOCIANICH GNIAZD** 130,00
George Orwel — **ROK 1984** 100,00
Józef Morton — **INKLUZOWANE WIANO** 75,00
A. Boguszewska — **LUDZIE WALCZĄCEJ WARSZAWY** 75,00
Józef Morton — **KLUCZ BOŻEJ KLEMERYNY** 40,00
Janusz Jasienczyk — **WALTER 7,65** 75,00
Arkady Fiedler — **DZIEKUJE CI, KAPITANIE** 75,00
Janusz Jasienczyk — **BRUNATNE I CZERWONE** 125,00
M. Wańkiewicz — **SZCZENIE ŁATA** 60,00
Maria Konopnicka — **OLIMPIJCZYK** 85,00
Zygmunt Nowakowski — **PEDZIWIATR** 35,00
Władysław Orkan — **KOMORNICY** 75,00
Józef Conrad — **LORD JIM** 90,00
Bolesław Prus — **EMANCYPANTKI** 200,00
Władysław St. Reymont — **KOMEDIANTKA** 100,00
F. Fermenty 110,00
Eliza Orzeszkowa — **NAD NIEMNEM** 2 tomy 100,00
Jan Parandowski — **NIEBO W PŁOMIENIACH** 75,00
Marian Podkowski — **MIEDZY ODRA A RENE** 75,00
Maria Dąbrowska — **NOCE I DNE** 2 t. opr. 320,00
Teodor Parnicki — **SREBRNE ORLY** 200,00
Sigrid Undset — **KRYSTYNA CORKA LAVRANSA** 400,00
T. III 400,00
Jorge Amado — **DROGI GŁODU** 200,00
Karol Małczyński — **SZKICE WARSZAWSKIE** - ilustr. 250,00
Józef Bartosik — **WIERNY OKRĘT** 65,00
Mieczysław Lisiewicz — **Z PAMIĘTYCH DNI** (opr.) 80,00
Zbigniew Grabowski — **ANGLIA WYSPA NIEZNANA** 50,00
Adolf Dygasiński — **GODY ŻYCIA** 45,00
Stefan Żeromski — **DLA MŁODZIEŻY** 35,00

**** Opłacaj regularnie prenumeratę "LUDU"!**

SŁUCHAJCIE POLSKICH AUDYCYJ RADIOWYCH: ERECHIM
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ. PORTO ALEGRE
w poniedziałki i w piątki o godz. 7-jej wieczorem

Ind. e Com. Gotthard Kaesemodel Ltda.

Caixa Postal, 66 — JOINVILLE - SC.
Telegrama: KAESEMODEL - Rua Joaquim Nabuco, 170

DEPÓSITO CURITIBA
R. PRESIDENTE CARLOS CAVALCANTI, 691
Telefone 2728
CAIXA POSTAL 661



ADUBO

ADUBO "COMETA" Tipo "Osso" para plantação em geral. CAL e CALCAREO para neutralizar as terras ácidas. FARINHA ALIMENTICIA e OSTREA Cometa para criação de gado e aves. MATERIAIS AGRICOLAS: Pulverizadores, plantadeiras, ferramentas etc. INSECTICIDA: Gesarol, Rhodiatox, etc. FERTILIZANTES Salitre do Chile, Hiperfosfato, Cloreto de Potássio, Sulfato de Cobre, Superfosfato, etc.

ADUBO "COMETA"

A GARANTIA DAS BOAS COLHEITAS.
FABRICANTES DE ADUBOS PARA TODOS OS FINS!

DR. JAN GRABSKI

i DR. C. J. GRABSKI - Advokaci
RUA DR. MURICI, n.º 542 - 2.º ANDAR - SALA 206
EDIFÍCIO PEDRO DEMETERCO - CURITIBA - PARANÁ

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122
WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH
PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITIBA - RUA CABRAL, 451 - TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mietowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASA KANIAK Zakład krawiecki

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI
WYKONUJE SIĘ PIERWSZORZĘDNI UBRAŃIA MĘSKIE I KOSTIUMY DAMSKIE. WYBOROWE MATERIAŁY KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
CENY PRZYSTĘPNE
RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178
TELEFON 4221 - CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU - SWOJ DO SWEGO!

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons. Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filial w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

WINCENTY FLENK

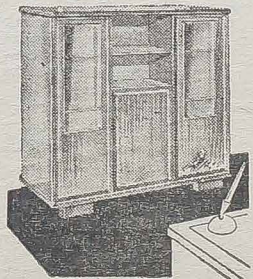
Chirurg-Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 - 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolec, ślepego przysięki, raka, wrzodów na nogach.
Przyjmuje od 3 - 6, Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Ed. S. Lourenço - Curitiba

Das Fabricas CIMO

para o conforto do seu escritório!



MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 - Rua Barão do Rio Branco, 154/166.
LOJA: 2 - Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.
CURITIBA - PARANÁ

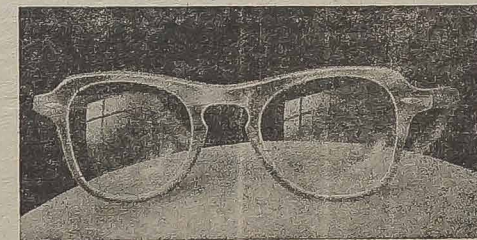
KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489, przyjmuje we wtorki, czwartki i w sobotę od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy Rua Jurua 200 w poniedziałki, w środy i w piątki od 2 - 9.

DR. K. TWARDOWSKI

- LEKARZ -
Konsultorium: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000 codziennie od 2 do 4.30 po południu i w soboty od 10 do 12.
MIESZKANIE: Rua Pasteur, 435 - TELEFON 3870. Dojeżdża do Kol. ORLEANS w poniedziałki, środy i piątki, od 8 do 11 rano.

A PEROLA OTICA MODERNA H. KAMINSKI & CIA.



Ślubne Obrączki, Własna Fabryka, Bizuteria, Skład Zegarmistrzowski - Okulary. RUA 15 DE NOVEMBRO, 389 - Curitiba

Do Sz. Pań i Panienek

Wiedzie, że piękność twarzy zależy od dbałości o jej czystość.

KREM ANTISARDINA

jest jedynym naukowo spreparowanym środkiem, który usuwa z całkowitą gwarancją: Pieg, Plamy, Brodawki, Pryszczy oraz zmarszczki.

Leczenie starannie skórę waszych szyj i pleców lekarstwem ANTISARDINA NR. 2 a zobaczycie, że w ciągu kilku miesięcy staniecie się 3 razy młodsze i ładniejsze niż przed tym.

ANTISARDINA przedłuża młodość.
ANTISARDINA używana stosownie do przepisów załączonych, które dokładnie pouczają jak ją stosować, - nie zawodzi!

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons.: Praça Tiradentes, 332
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

DR. STANISŁAW BEMBEN

- LEKARZ -
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stiefeld) od 10-12 i od 3 - 6 godz.
Rez.: Rua Julia da Costa, 368
CURITIBA - Telefon 4376

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ - Mówi po polsku.
Cztery lata praktyki w szpitalach amerykańskich. Kurs specjalizacji w New York Polyklinik Medical School and Hospital.
CHOROBY KISZKI ODCHODOWEJ, HEMOROIDY, FISTULEY I T. P. KONSULTORIUM:
Rua José Bonifácio 110, na przeciwko Garmatra. Przyjmuje rano od 10-jej do 11.30 i po południu od 3-jej do 6-jej. Telefon 2935. Rezydencja: Rua Amazonas Marcondes.

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia, Szkło, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. - CENY NISKIE.

Casa Tarobá

AV. JOÃO PESSOA 111
As melhores GELADEIRAS
Consulte nossos preços e condições de pagamento



LIMPA DESINFETA REFRESCA
Basta a escova e a água o meu hábito

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-jej do 12-jej i od 4-jej do 6-jej.
Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 - TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych.
Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE.
RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 - Fone 2781
CURITIBA - PARANÁ

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MALCZEWSKI. Załatwiają: - Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacyjne. Przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 - piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) - CURITIBA

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 i 1043
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
NOWOCZESNY DEPARTAMENT DLA LECZENIA CHOROBY WĘWNETRZNYCH, ZYLAKI I WRZODY NA NOGACH.
Lekarze stale na zwolnienie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 - TELEFON 444 - CURITIBA

OTRZYMALISMY DRUT KOLCZASTY, CHMIEL, NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH - SULFAT MIĘDZYNY

Przedstawiciele

TODDY DO BRASIL S.A.

BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS, 143 - CURITIBA

CONSTRUTORA "PHOENIX"

Tadeusz Z. Gieburowski

INŻYNIER CYWILNY
BUDOWNICTWO - PROJEKTY - POMIARY (LOTEAMENTOS)
Rua DEZEMBARGADOR MOTA, 3549 (Esquina Tingui)
CURITIBA - PARANÁ - Cx. Postal 352

DR. EDWARD ŻELAK - Adwokat

i FRANCISZEK PRÓLICO - Buchalter.
Załatwiają sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacyjne. Przeprowadzają inwentarze i prowadzi buchalterię.
PRAÇA ZACARIAS, 80 - 7-me piętro - Conj. 701
TELEFON 383 i 4619 - CURITIBA

MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych leków - z filiami hurtowymi i detalicznymi.
CURITIBA: - MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR, DEODORO e COLOMBO. INTERIOR - PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGÁ, PARANAGUÁ e UNIAO DA VITÓRIA.
Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówcie je przez t.zw. "REEMBOLSO POSTAL" w jednej z DROGARIAS MINERVA, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Ubrania męskie i dla dzieci. - Suknie oraz sukienki dla dzieci. Spodnie z kaszmiru, Brimu i "Coringa" różnego rozmiaru. Daje się 20% zniżki. - Mówi się po polsku. PRAÇA TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO - CURITIBA

ALBERTO NIGRO S.A.

IMPORTAÇÃO - COMERCIO - REPRESENTAÇÕES
Fundada em 1928

NARZĘDZIA DLA ROLNICTWA I WARSZTATÓW
Naczynia emalowane oraz artykuły szklane. Naczynia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza łanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalki i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rzadowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i Zbiorniki na wodę. Kola kamienne "Esmeris" dla pił i zakładu mechanicznego oraz "Lixas" w rolkach dla różnych celów.

RUA DR. MURICI, 419
CURITIBA - CAIXA POSTAL, 480 - PARANÁ

CASA DOS PINTORES

NOWY ADRES: PRAÇA OSÓRIO - EDIFÍCIO ASA - FONE 2694

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 - Mówi się po polsku

Werneck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"

NOTÍCIAS DO MUNDO

★ SITUACIÃO NA HUNGRIA. A Comissão de 24 delegados para obter os detalhes sobre os acontecimentos que tiveram lugar na Hungria há um ano atrás, entregue à ONU um detalhado inquérito. Esta organização devia fazer o julgamento sobre o levante húngaro e a atividade russa, na supressão da liberdade. Ainda que o relatório feito pelos delegados da ONU, mereça a maior confiança, o povo húngaro e o mundo em geral não ficaram muito impressionados. Os papéis do inquérito ficaram na "gaveta" para ser discutidos em agosto.

★ JAPÃO - ESTADOS UNIDOS. Foi assinado um acordo entre o Japão e os Estados Unidos, visando a redução de forças aéreas americanas naquela pais oriental. Esta redução será efetuada, gradualmente. Até 1960 os Estados retiraram do Japão 11 bases aéreas, 24 estações de radar e 35 mil homens.

★ BASE MILITAR NAS KURILAS. Notícias secretas providas do Japão, informam que a Rússia estaria levantando uma base militar nas ilhas Kurilas.

★ JANOS KADAR CONTINUA EXECUTANDO PATRIOTAS. A rádio de Budapeste anunciou que quatro contra-revolucionários, entre eles uma mulher de 25 anos de idade, foram executados na madrugada de 28 de junho último. A mulher era a estudante de medicina Ilona Toth; os outros três foram: o tenente do exército Ferenc Goenzi; um ex-presidiário chamado Niklos Gyongyosi, de 28 anos, e um ex-policial de segurança chamado Ferenc Kovacs.

★ UM CIENTISTA RUSSO afirmou, em artigo do "Komsomolskaja Pravda", que por volta de 1970 os homens pousarão na lua; pelo fim deste século farão viagens normais da Terra à Lua! E em breve o homem, em futuro próximo, iniciará o "assalto aos demais planetas, como Venus, Marte, etc."

★ NO ENCERRAMENTO DA VI CONFERENCIA do Partido Operário Unificado (comunista), Gomulka declarou não tolerar qualquer grupo fascista. "Adotaremos todas as sanções que se fizerem necessárias contra os que não se submeterem às determinações da Comissão Central."

Nas Searas da Igreja

● PADRES CONDENADOS A PRISÃO. - Oito padres salesianos, que compareceram ao Tribunal Regional de Ostrava (Tchecoslováquia) por "atividades subversivas", foram condenados à prisão que varia de um a quatro e meio anos. Foram eles acusados de ter "procurado influenciar a juventude e de ter divulgado publicações ilegais, hostis à República Tchecoslovaca."

É o primeiro de uma série de processos movidos contra padres e religiosos, anunciado recentemente pelo governo.

● CARDEAL MINDSZENTY. O Primaz da Hungria, está refugiado na Embaixada norte-americana de Budapeste. Houve rumores, há alguns dias, de que o Cardeal deveria ser novamente detido, uma vez que ele fora o mais culpado da Revolução. Além disso, no dia em que o Primaz deixar a embaixada, será preso imediatamente.

● CANTORES DE PARIS. Os pequenos cantores de Paris acabam de voltar a Paris depois de terem viajado pela Grécia, Irã, Índia, Filipinas e Japão. Quando de volta, interpretaram perante o Papa, dois cânticos, o "Ave Verum" de Mozart e o cântico "Wśród Nocnej Ciszy".

● FECHADAS AS ESCOLAS MISSIONARIAS DO SUDÃO. Notícias obtidas através do Egito, informam que as escolas dos missionários católicos foram fechadas e desapropriadas.

● FOME NA CHINA. A notícia é transmitida por João Pezzini, recentemente refugiado da China. Residido por 50 anos em Tientsin. Afirma ele que na China, tudo está dirigido para a subsistência. Os trabalhadores não trazem os produtos alimentícios por motivo de medo. Se os trouxerem, estes serão enviados imediatamente para a Rússia.

Rapazes e moças trabalham sob vigilância, num regime de campo de concentração. Além disso, servem de espíões, em relação para com os próprios pais. Tal é o caso de um rapaz de 15 anos, que acusou seus pais por estudarem o inglês.

Quanto à religião, sabe-se que dois dos padres que acabaram de cumprir a sua pena de quatro anos foram soltos. Muitos outros continuam presos.

A Cultura da Couve-Flor

A couve-flor requer um solo fértil, de boa constituição física, retendo suficiente umidade e bem drenado. Para uma boa colheita são necessárias chuvas bem distribuídas ou irrigações cuidadosamente reguladas.

A planta desenvolve-se bem em clima temperado e úmido, dando-se mal em temperaturas secas, principalmente quando há temperaturas extremas ou fortes ventos. Semeie-se em canteiros, de sementeira, de Janeiro a Abril, em sulcos de profundidade de um e meio centímetros, distanciados de vinte e cinco centímetros. Havendo aglomeração de mudas nas fileiras, aconselha-se o desbaste.

As sementeiras deverão ficar nos primeiros tempos, protegidas contra o sol e contra as chuvas e dispostas de modo a não serem prejudicadas pelo vento.

TRANSPLANTACAO: - O terreno destinado ao plantio definitivo, deverá ser bem preparado pela manhã, transplantando-se à tarde. Geralmente, de 6 a 9 semanas é que as mudas estão em condições de serem transplantadas. Arranca-se somente o número de mudas que possa ser imediatamente plantado, as quais deverão ser fortes e bem desenvolvidas.

É sempre conveniente fazer uma boa irrigação na sementeira, logo após o arrancamento das primeiras mudas. Antes do plantio, se o solo for seco, será necessária uma boa irrigação. Irriga-se também, logo ao término do plantio de vinte e cinco a trinta mudas.

No terreno preparado, abrem-se sulcos distanciados de 60 a 80 centímetros conforme a variedade que se deseja cultivar. Coloca-se as mudas no fundo do sulco aberto, plantando-as de modo a ficarem eretas. A planta exige bastante água durante a primeira fase do seu crescimento. Se a irrigação for feita espaçadamente, assegurará a planta um crescimento uniforme e contínuo.

Para a cultura da couve-flor, aconselha-se o emprego do esterco do curral bem curtido e regas de 8 em 8 dias, com salitre do Chile, dissolvido na água, na proporção de vinte gramas de salitre para dez litros de água. Para se conseguir cabeças brancas, conforme exige o mercado, é necessário ajuntar e amarrar as folhas externas.

GO PISZE "TYGODNIK POWSZECHNY" O SEJMOWYCH OBRADACH GOSPODARCZYCH

Uwydatnione zostało stanowisko posłów katolickich

Wiemy wszyscy, jaka jest sytuacja w Polsce. Szukamy dróg wyjścia, szukamy metod, które by realizowały te hasła, które zjednoczył naród w październiku, szukamy ludzi i instytucji, od których by się rozpoczęła realizacja naprawy. Nie dziwnego, że w tej sytuacji zwracamy przede wszystkim oczy na sejm.

Tegoroczna sesja budżetowa oczekiwana była dlatego z dużym zainteresowaniem, że wiązało się to z pytaniem generalnym: jaki też będzie nowy sejm? Czy będzie kontynuacją sejmów "niemych", czy też stanie się rozejmowym nowego życia w Polsce?

Podsumujemy krótko tę sesję. Rozpoczęła się 9 marca wygłoszeniem referatów przez Min. Jedrychowskiego o planie gospodarczym oraz przez Min. Dietricha na temat budżetu.

Później budżet uchwalony w pierwszym czytaniu powędrował do komisji, które debatowały nad nim szczegółowo do połowy kwietnia.

Najbardziej istotne prace toczyły się właśnie w tych komisjach, ale w odczuciu szerokiej opinii właściwa sesja budżetowa zaczęła się dopiero 24 kwietnia, gdy budżet stał się przedmiotem obrad sejmowego plenum.

Dyskusję otworzyło sprawozdanie Oskara Langego wygłoszone w imieniu Komisji Budżetu i Planu Gospodarczego. Lange podkreślił konsumpcyjny charakter tegorocznego budżetu wynikający ze zmniejszenia wydatków na inwestycje.

Tym niemniej przewiduje on wzrost produkcji o 6,6 procent w stosunku do roku zeszłego. Z analizy wynika, że 73 procent naszych dochodów pochodzi od przedsiębiorstw uposzczonych.

Budżet zamyka się po obu stronach sumą 134 miliardów złotych w tym jednak, że pozostałe komisje sejmowe uchwały 150 wniosków zwiększających wydatki o 3 i pół milarda złotych. W tej sytuacji Komisja Budżetowa przeprowadziła ostrą selekcję wśród zgłoszonych propozycji tym bardziej, iż rząd pod naciskiem komisji przedstawił dodatkowo pokrycie zaledwie na 529 milionów złotych (głównie na skutek ograniczenia wydatków o 330 milionów złotych).

Już w toku prac Komisji Budżetowej zarysowały się trzy najbardziej plekające problemy finansowe.

Przeze wszystkim sprawa t. zw. "starego portfeli emerytalnego". Wniosek o zrównanie emerytur sprzed 1954 r. z obecnymi przewidywał tym samym zwiększenie wydatków o 1,5 milarda złotych. Wiemy wszyscy, jak bardzo paląca i pilna jest sprawa emerytur, wielu psów broniących porządku Komisja Budżetowa jednak wniosek odrzuciła, motywując swą decyzję brakiem pokrycia w planie towarowej na rynku. Rząd ze swej strony obiecał "zaraz się o środki zaradcze jeszcze w tym roku. Zobaczmy!

Natomiast w toku dyskusji słyszano się wiele głosów śmiałej i rzetelnej krytyki.

Żywy udział w pracach sejmowych brało Koło posłów katolickich "Znak". Z ramienia Koła przemawiali: Stefan Kisielewski, Miron Kołakowski, Paweł Kwoczek i Stanisław Stomma. Konieczność jednolitego ustosunkowania się do istotnych zagadnień państwowych zmuszała posłów tego Koła do ożywionych dyskusji także na własnym forum.

Wynikiem ich było silne wzmocnienie spójności Koła i uformowania wyraźnej linii postępowania.

Tę wzmocnioną jednolitość trzeba było okupić pewną stratą. Odszedł z Koła poseł z Tarnowa Antoni Gładysz, którego poglądy na wiele kwestii nie zgadzały się w kolizji z poglądami pozostałych posłów należących do Koła. Poseł Gładysz inaczej niż większość Koła pojmuwał sprawę odpowiedzialności wobec wyborców i działalność polityczną na terenie sejmiku. Różnica zdań dotyczyła także tonu i formy wypowiedzi z trybuny sejmowej.

Na ostatnim posiedzeniu w dniu 28 kwietnia pos. Stanisław Stomma wypowiedział swoją ocenę roli Koła w pracy sejmowej oraz podjął polemikę z postami innych klubów, którzy atakowali wysrodki 23 tysięcy warsztatów przemysłowych 21 tysięcy zwolnionych zostało od podatku. W roku bieżącym powstanie dalszych 25 tysięcy warsztatów.

Odpowiadając na liczne pytania dotyczące podatku od wzbogacenia, Dietrich wyjaśnił, że z tytułu tego podatku przewidywano znaczne wpływy, które okazały się nielegalne. Obecnie dalsze sąłaganie podatku zostanie wstrzymane. Dietrich zapewnił, że nie będzie w okresie najbliższych dwu lat wzrostu cen węgla.

W konkluzji postawił trzy wytyczne gospodarki narodowej: 1) rozwój wszystkich form wytwórczości lokalnej, 2) stabilizacja stosunków wielkich drogą ugruntowania praworządności, 3) danie obywatelom poczucia, że każdy z nich rzadzi tą placówką gospodarczą, w której pracuje.

Tak w telegraficznym skrócie wyglądała najciekawsze momenty dyskusji budżetowej. Powraca tu pytanie na wstępie wysunięte. Jak należy ocenić sesję: czy spełniła ona nadzieje, jakie optymiści pokładali w sejmie, czy też przyniosła rozczarowanie?

Odpowiedź na to nie jest łatwa. Najszustnie! chyba będzie powiedziec, że prawda leży pośrodku. Niezależnie od sprawy starego portfeli emerytur i odrzucenia ogromnej ilości wniosków komisyjnych zwiększających wydatki musiało wywołać rozgoryczenie. Ale trzeba pamiętać, że sytuacja ekonomiczna kraju stawia sejm w sytuacji przymusowej. Dlatego trudno się dziwić, że przedłożenie rządowe uchwalone zostało z małymi tylko zmianami.

Tak w telegraficznym skrócie wyglądała najciekawsze momenty dyskusji budżetowej. Powraca tu pytanie na wstępie wysunięte. Jak należy ocenić sesję: czy spełniła ona nadzieje, jakie optymiści pokładali w sejmie, czy też przyniosła rozczarowanie?

Odpowiedź na to nie jest łatwa. Najszustnie! chyba będzie powiedziec, że prawda leży pośrodku. Niezależnie od sprawy starego portfeli emerytur i odrzucenia ogromnej ilości wniosków komisyjnych zwiększających wydatki musiało wywołać rozgoryczenie. Ale trzeba pamiętać, że sytuacja ekonomiczna kraju stawia sejm w sytuacji przymusowej. Dlatego trudno się dziwić, że przedłożenie rządowe uchwalone zostało z małymi tylko zmianami.

wynika z tego absolutnie krytyka pod adresem ludzi, którzy byli czynnie zaangażowani, bo zaley, jak byli zaangażowani, do jakich wniosków doszli, i jakie są rezultaty ich pracy.

Październik to właśnie powrót z niedobrowolnej emigracji. Październik to zmiana stosunku Państwa do Kościoła, to powrót kardynała Wyszyńskiego, to zmiana atmosfery moralnej w Polsce.

Kwestia druga, którą chciałbym poruszyć, to sprawa stylu nowego parlamentu polskiego. Nie chodzi mi o technikę tej pracy, chodzi mi o coś bardziej istotnego, chodzi o zagadnienie zasadniczego stylu pracy.

Kisielewski mówił też o konieczności i to słowo "konieczności" zostało nie zawsze zyczliwie przyjęte. Ja je przyjmuję. W naszej sytuacji stajemy nieraz wobec twardej konieczności.

Dlaczego tak jest? Bo sytuacja Koła jest bardzo szczególna. My nie sprawujemy rządów w Polsce ani wpływu na rząd w Polsce nie mamy, a mimo to bierzemy na siebie czasem odpowiedzialność także i za decyzje w społeczeństwie bardzo niepopularne. I tak być musi.

Dlaczego tak być musi? Bo to jest naturalne, jeżeli nie chcemy uprawiać demagogii. Nie uprawiając demagogii musimy też brać na siebie część odpowiedzialności za decyzje nieraz niepopularne, rozumiejąc, że taka a nie inna jest konieczność państwowa.

Ale do konieczności tych doszło nieraz na skutek błędów poprzedniego okresu, na które my nie mieliśmy żadnego wpływu i wobec tego rysuje się to nam jako twarda konieczność. Niemniej konieczność tę akceptujemy i tak być powinno. Tyle, jeżeli chodzi o zasadniczą postawę.

Demagogia bywa chorobą parlamentów. Może lepiej rysuje się sytuacja w parlamencie angielskim, w kraju o tak starej kulturze parlamentarnej, natomiast w innych parlamentach niewątpliwie choroba ta jest bardzo i społeczeństwa muszą się z tym, nieraz w sposób przykry, uporać. Wydałoby się, że sesja obecna uprawnia chyba do wniosku pod tym względem optymistycznego, bo odbywała się w atmosferze dużej odpowiedzialności i to chyba na całej szerokości tej Izby. Sądzę, że kierunek pod tym względem sesja ta wyznacza prawdziwo, natomiast istnieją obawy, ażeby unikając demagogii i obawiając się tegoż w drugie odchylenie, nie znaleźć się w sytuacji parlamentu nieśmiałego i bojącego się śmiałości inicjatywy. Wydaje się, że słuszną jest i śmiałość krytyki i śmiałość inicjatyw koncepcyjnej. Poseł z PZPR Kraków mówił, że partia chętnie powitała śmiałą inicjatywę koncepcyjną. Cieszymy się z tego zapewnienia i, że tak powiem, trzymamy za słowo.

Teraz sprawa ostatnia i krótka. W te dyskusje budżetowe wszedł nowo jeden akord. Ten akord wniósł premier Cyrankiewicz swoim wczorajszym sprawozdaniem. Postawiło ono przed parlamentem także zagadnienia polityki zagranicznej. Na ten temat parę słów. Istnieje związek między polityką wewnętrzną kraju i jego polityką zagraniczną.

Oceniamy sens października jako eksperyment powiązania budowy socjalizmu z coraz bardziej rozszerzającą się stopniem demokratyzacji społecznej, z coraz większym wciąganiem społeczeństwa do współdziałania w rządach i rozwoju swobodnej kultury wewnątrz kraju. To rzutuje na politykę zagraniczną.

Podróż do 7 krajów Azji cieszy nas zarówno ze względu na nakazy polskiej racji stanu, politycznego rozumu, jak też, co może wydawać się paradoksem w ustach posia reprezentującego środowisko katolickie, ze względu także ideowych.

Mówił pan premier o wizycie w Indiach.

Dla nas Indie mają sens ideowy jako ojczyzna Gandhiego, jako kraj rządzący dalej przez najbliższych współpracowników Gandhiego, gdzie rewolucja była bezprzykładną w dziejach rewolucji, gdzie nie tylko dziesiątki milionów, ale setki milionów ludzi zostały zmobilizowane w imię nakazów moralnych, gdzie rządy okupacyjne okazały się nie do utrzymania, mimo że nie było zupełnie przelewu krwi, że rewolucja była podejmowana w imię heroizmu moralnego w tak wysokiej skali, jakiej chyba od czasów Franciszka z Asyżu historia nie notowała.

Polityka Indii dążąca do pokoju, do zbliżenia państw zawartych w dwóch blokach, do porozumienia i rozładowania wrogości, polityka ta daleki kieruje się nakazami moralnymi. Podróż ma także wielkie znaczenie z punktu widzenia polskiej racji stanu. Rezultatem jej jest zaproszenie Mao Tse-tunga do Polski, które zostało przyjęte.

Rozumie każdy, jak wielkie ma to znaczenie, jak uzmocnienia sytuacji Polski w sensie zwiększenia jej prestiżu i respektu, który już od października stał się duży. I w tym sensie społeczeństwo polskie z wielkim uznaniem wita wyniki podróży premiera Cyrankiewicza."

★

(UWAGA: - Ten umiarkowany, liczący się z koniecznością pogląd posłów katolickich nie wszystkim się podoba. Na emigracji skrytykował go w jednym z ostatnich numerów londyński tygodnik "Orzeł Biały". Inni skrytykowali go w kraju. Ale zdaje się krytykować wszędzie łatwo - a radzić, jak znaleźć sposób na biedę niestęty - trudno).

★

(UWAGA: - Ten umiarkowany, liczący się z koniecznością pogląd posłów katolickich nie wszystkim się podoba. Na emigracji skrytykował go w jednym z ostatnich numerów londyński tygodnik "Orzeł Biały". Inni skrytykowali go w kraju. Ale zdaje się krytykować wszędzie łatwo - a radzić, jak znaleźć sposób na biedę niestęty - trudno).